Tygodnik Narodowy

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 1000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 1200 mk., przez pocztę 1160 mk., pod opaską 1500 mk.

Wychodzi w każdy piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 400 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 150.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 4 | Toruń, niedziela dnia 10. czerwca 1923 | Rok I

Rząd parlamentarny.

Państwem nowoczesnem republikańskiem może rządzić albo rząd złożony z przedstawicieli partyj politycznych i taki rząd czyli **gabinet** nazywamy **parlamentarnym** albo też jeżeli partje zbliżone ideowo nie mogą się zdobyć na porozumienie i stworzyć tzw. „większości", wówczas ministrami zostają urzędnicy.

Bezwątpienia lepszą i słuszniejszą rzeczą jest gdy państwo może mieć rząd parlamentarny, złożony z przedstawicieli i wyrazicieli opinji większości narodu, niż jeśli ma rząd urzędniczy.

Dlatego naturalnem dążeniem każdego parlamentu — (u nas Sejmu) — jest stworzenie rządu parlamentarnego i taki Sejm który tego zadania nie może spełnić — mija się ze swojem powołaniem i nie przynosi państwu pożytku.

Dwa lata prawie nie mogliśmy stworzyć większości sejmowej, i musieliśmy się obywać rządami urzędników z nominacji. które nie zdołały sprostać swym trudnym obowiązkom i były przedmiotem ostrej krytyki i niezadowolenia całego społeczeństwa.

Istotnie w ostatnich czasach drożyzna, chaos w administracji państwowej, dorywczość zarządzeń i niepewność jutra wszystkim dały się we znaki. Dla partyj wywrotowych albo takich bezmyślnych krzykaczów jak n. p. „Wyzwolenie" taki stan rzeczy, był wodą na ich młyn, sprzyjał szerzeniu fermentów niezadowolenia i w razie pretensyj, wyborców swych i zwolenników, tumanionych wielkiemi obietnicami — „wyzwoleńcy" i socjaliści tłomaczyli się stale że przecie ich partje nie rządzą więc za rząd urzędniczy odpowiedzianości nie biorą — i dlatego dotrzymać swych obiecanek nie mogą — chociaż naprawdę wśród owego rządu z nominacji właśnie rej wodzili lewicowcy.

Taki stan rzeczy jednak wiecznie trwać nie mógł. Naród polski dużo ma w łonie swojem szkodników i warchołów niepoczytalnych, ale większość Polaków posiada przecie zdrowy instykt i sumienie, zamiłowanie ładu, harmonji i porządku. Ten zdrowy instykt ocknął się wreszcie, zbudziło się sumienie wśród ludu wiejskiego, skupionego najliczniej w stronnictwie Piasta czyli tzw. zwykle witosowców.

Ponieważ w obecnym układzie stronnictw oni mieli pokaźną liczbę posłów (70) przeto od przechylenia się tej grupy na prawo lub lewo — zależało w jakiem kierunku popłynie nawa państwa polskiego, jakiemi drogami podąży dalsza jego polityka.

Według konstytucji rząd musi się opierać na większości która w obecnym Sejmie wynosić ma najmniej 223 posłów, wobec tego ze wszystkich razem jest 444. Gdy wyłączymy od współpracy tzw. mniejszości narodowe tj. Żydów, Białorusinów, Ukrainców i Niemców, wrogo przeciw państwu polskiemu występujących, to pozostają dwa obozy polskie: tzw. lewica złożona z socjalistów, „Wyzwoleńców, Nar. Partji Rob. i grupy Okonia, oraz prawica która składa się z trzech zjednoczonych partyj, tworzących tzw. „ósemkę", a mianowicie: Zw. Lud. Narodowego, str. Chrześć. Demokracji i Chrześc. Narodow. Stronnictwo „Piasta" stojące mniejwięcej w pośrodku — robiło narazie próby zbliżenia z lewicą, gdy te jednak nie doprowadziły do niczego, bo lewicowcy nie mogli i nie chcieli się odseparować od swych żydowsko-masońskich przyjaciół — zwrócili się przecie witosowcy do stronnictw szczerze polskich i po długich naradach stanęła wreszcie w ostatnich dniach maja ugoda pomiędzy „Piastem" a „ósemką" i utworzyła się większość sejmowa stronnictw polskich, skutkiem czego rząd urzędniczy gen. Sikorskiego musiał się podać do dymisji, a na jego miejsce powstał nowy rząd narodowy, mający strzedz interesów narodu polskiego jako całości i czuwać aby Polacy przedewszystkiem byli gospodarzami na swej własnej ziemi.

Nowy rząd, którego prezesem został Witos przeedstawił w dniu 1-ym czerwca swój program przed sejmem i senatem i uzyskał wotum zaufania.

Nareszcie rządy w Polsce będą sprawować Polacy — a nie słudzy interesów obcych.

Wprawdzie stronnictwo Piasta opuściło 14 posłów z Dąbskim na czele, którzy tam byli nasłani aby tumanić chłopa i niedopuszczać do łączności z narodem, ale to niewielka szkoda, raczej dobrze, że się „Piast" z takich żywiołów oczyścił.

Możliwie że i z N. P. R., również odejdą różne warchoły i międzynarodowe „jaczejki", większość jednak przyłączy się do polskiej większości, która i tak będzie dostateczną, a najważniejsze, że trwałą i spoistą. Na większość polską składa się 98 posłów Zw. Lud. Narod., 56 Piasta, 43 Chrześc. Demokracji, 24 Klubu Chrześc.-Narod. i 4 katolicko-ludowych; obie ostatnie grupy oficjalnie do większości przystąpiły. Tworzy to razem 225 posłów na ogólną liczbę 444, a zatem większość. Nadto dołączy się jeszcze 11 z Narod. Part. Robotniczej i obiecało poparcie 5 posłów z przychylnie usposobionych do polskości, rusińskiej grupy ks. Ilkowa.

Siła programu zależy zresztą nie od liczby, a od wartości i jasnego celu. A pod tym względem możemy być spokojni. Program zapowiada się jak najlepszy, został ułożony bardzo dokładnie, a myślą jego przewodnią jest dobro narodu całego—rozwój, wielkość i pomyślność naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z.

Program rządu większości narodowej.

Ekspose premjera Witosa.

Expose prez. Witosa, wygłoszone na piątkowem posiedzeniu Sejmu i Senatu brzmiło:

Rząd, który mam zaszczyt przedstawić dzisiaj Wysokiej Izbie opiera się na zaufaniu stronnictw, które postanowiły powierzyć temu rządowi realizację określonego programu. Pomimo, że podstawą rządu jest zaufanie nie wszystkich stronnictw, rząd stoi na stanowisku ogólnopaństwowem, nie uważając się wcale za rząd partyjny, pomimo, że oparty jest na większości polskiej, daleki jest od myśli prowadzenia polityki szowinizmu w stosunku do mniejszości narodowych. Dlatego rząd, stojąc ściśle na stanowisku Konstytucji i praworządności na niej opartej, nie będzie tolerował żadnych nielegalnyh organizacyj któreby miały na celu rozstrzyganie siłą doniosłych problemów państwowych, lub chciały zastąpić walkę polityczną stronnictw w opinji publicznej prowadzoną w ramach konstytucyjnych próbami teroru.

Polityka zagraniczna.

Francja.

W zakresie polityki zagranicznej rząd kroczyć będzie już wypróbowaną drogą pokojowego współżycia ze sąsiadami, stojąc równocześnie na straży suwerenności interesów Państwa. Punktem wyjścia dla polskiej polityki zagranicznej jest zawsze świadomość, że w wielkiej światowej wojnie zwycięstwo mocarstw sojuszniczych nad państwami centralnemi, a w szczególności nad Niemcami, położyło podwaliny pod zjednoczenie niepodległości naszej Ojczyzny. Węzły naszych stosunków z Francją znacznie się zacieśniły. Niedawny pobyt marszałka Focha w Polsce stał się żywym wyrazem konsekwentnej i realnej współpracy Polski z Francją.

Inne państwa koalicji.

Rząd stwierdza z radością, że stosunki polsko - angielskie rozwija się od pewnego czasu w sposób nader pomyślny, do czego przywiązuje pierwszorzędną wagę i dlatego będzie dbał o ich utrwalenie i rozwinięcie we wszystkich kierunkach życia gospodarczego. Z Włochami łączą nas względy nie tylko natury cywilizacyjnej i politycznej, ale i gospodarczej. Nad ich pogłębieniem i rozszerzeniem rząd pracować będzie konsekwentnie i wytrwale, licząc na twórczą pracę pokojową rządu włoskiego. Rząd dążyć będzie do jak największego z. i z innemi państwami sojuszniczemi i stowarzyszonemi, szczególnie z Belgją, Japonją i Stanami Zjednoczonemi, których akcji humanitarnej Polska tyle zawdzięcza i w których żyje wielomiljonowa emigracja polska, żywo odczuwająca swój związek z Macierzą.

Mała Ententa.

Jednocześnie jednak zadaniem polskiej polityki zagranicznej jest przyczynić się do realizacji ukształtowania stosunków między państwami, powstałemi na gruzach państw zaborczych. Musi ono wyrosnąć ze zrozumienia wspólnych celów i wspólnych niebezpieczeństw oraz musi się oprzeć na uwzględnieniu trwałego przymierza z Rumunją i istotnem harmonizowaniu polityki Polski, Czechosłowacji i Jugosławji w odniesieniu do zagadnien Europy środkowej. To jednak w znacznej mierze zależne jest od utrwalenia się po stronie czechosłowackiej świadomości, że uregulowanie stosunków między obydwoma państwami i wyrównanie zachodzących kwestji spornych leży w interesie obu stron. Z Jugosławją mamy już konwencję handlową, a ponieważ z państwem tem nie mamy sprzecznych interesów, nie wątpimy, że za tą konwencją pójdą łatwo i inne umowy gospodarcze. Realizacja ukształtowania stosunków w Europie środkowej, obejmująca także na północy państwa bałtyckie wzmocni i utrwali pokój europejski i stanie się tarczą przeciw wszelkim zakusom i zamachom odwetowym.

Niemcy i Rosja.

Z Niemcami pragniemy utrzymać poprawne stosunki sąsiedzmy utrzymać poprawne stosunki sąsiedzkie, zdecydowani jednak jesteśmy bronić nieugięcie stanu naszego państwowego posiadania, opartego nie tylko na traktacie wersalskim, ale także na naszych prawach historycznych, narodowych i moralnych. Wobec Rosji, znajdującej się ciągle jeszcze w chaosie, pełnym groźnych tajemnic. Polska stała się jak i w przeszłości wałem ochronnym dla całej Europy, tym razem przed zalewem komunizmu. Polska pragnie szczerze zrealizowania zawartego z Rosją traktatu pokojowego we wszystkich punktach. Niestety rząd sowieckie oporem w wykonyw. swoich zobowiązań oraz czynami, które wstrząsnęły sumieniem całego świata przeciwstawia się naszym i innych zaprzyjaznionych z nami rządów — usiłowaniom wejścia z Rosją na drogę normalnych warunków międzynarodowego współżycia politycznego i gospodarczego. Wobec ciągłych prowokacji ze strony Litwy, rząd Polski świadom swoich praw i swej siły, nie chce wątpić, że naród litewski zrozumie nareszcie swój własny i żywotny interes w przyjaznem ustosunkowaniu się do Polski, jako naturalnej gwarancji samodzielnej przyszłości Litwy.

W. M. Gdańsk.

W stosunku do Gdańska rząd zgodnie z Wolnego Miasta Gdańska rząd zgodnie z wolą narodu i jednomyślną uchwałą Sejmu użyje wszystkich środków, aby zniewolić władze Wolnego Miasta do ścisłego wypełniania wszystkich zobowiązań w stosunku do Polski, traktatem wersalskim na Gdańsk nałożonych. Polska, jak musi być panią swoich odwiecznie polskich ziem zachodnich, tak musi mieć wolny dostęp do Bałtyku w zupełnem tego słowa znaczeniu.

Sprawy wewnętrzne.

ARMJA.

Rzeczpospolita Polska, przepojona bezwzględnie pokojowemi tendencjami widzi jednak w swej młodej i bohaterskiej armji nie tylko pewną gwarancję i wiernego stróża swojego bytu politycznego, ale i szkołę obywatelskiego ducha i patrjotycznej pracy, to też rząd z największą troską starać się będzie o utrzymanie armji polskiej na drodze trwałego rozwoju i postępu.

REORGANIZACJA ADMINISTRACJI.

Dążąc do uporządkowania administracji, zwłaszcza na kresach rząd położy nacisk na konieczność zespolenia działalności organów różnych gałęzi administracji pierwszej i drugiej instancji zgodnie z postanowieniami Konstytucji oraz na jak najrychlejsze uregulowanie ustroju samorządowego i jego podstaw finansowych w gminach, powiatach i województwach.

SKARB.

W dziedzinie skarbowości pozostanie naczelnem dążeniem rządu uzyskanie istotnej równowagi budżetowej przez znaczne powiększenie dochodów skarbu we wszystkich dziedzinach z jednej strony i przestrzeganie oszczędności w wydatkach z drugiej. Dochody państwa zwyczajne będą wzmożone przez wysoki podatek majątkowy i pogresyjny. Sanacja skarbu będzie prowadzona nadal po linji łącznej z sanacją życia finansowego samego społeczeństwa, a to przez wprowadzenie do obliczeń, rozrachunkowo oraz kredytu i oszczędności miernika złotego. Jednocześnie rząd będzie przygotowywał reformę walutową dla wprowadzenia złotego do obiegu oraz założenia banku emisyjnego. Przez podtrzymanie kursu marki polskiej z jednej strony oraz zabezpiecze-

nie rynku w podaż zboża, co rząd zamierza zorganizować, będzie się starał rząd powstrzymać wzrost drożyzny. Jednocześnie rząd zwalczać będzie spekulację i lichwę drożyźnianą.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

W dziedzinie przemysłu i handlu rząd będzie szedł po linji wyzyskania prywatnej inicjatywy celem wydobycia tych walorów, jakie ta dziedzina ma dla życia prywatnego, jako też państwowego. Jednak mając na względzie w pierwszym rzędzie interes państwa rząd będzie się przeciwstawiał wszelkim wybujałym i nieuzasadnionym roszczeniom osób prywatnych i organizacyj w dziedzinie niepomiernych zysków. Ze szczególną, większą może niż dotąd troską i pieczołowitością rząd zajmie się kwestją drobnego przemysłu i handlu oraz rękodzieła, mając na względzie nie tylko utrzymanie samodzielności tej ważnej warstwy społeczeństwa i narodu, lecz także samą egzystencję naszych miast jako ważnych siedzib ruchu narodowego i intelektualnego.

REFORMA ROLNA.

Rozwój rolnictwa, jako podstawy sił gospodarczych narodu dozna szczególniejszej opieki i pomocy ze strony państwa. Działalność odpowiednich organów państwowych w tym zakresie musi być ściśle zespolona z pracą organiz. roln. Uważając wprowadzenie reformy rolnej za jeden z najważniejszych punktów programu swego, rząd podejmie niezwłocznie prace, zmierzające do usunięcia wszelkich przeszkód, jakie dotąd na drodze do urzeczywistnienia tej wielkiej reformy stały. Wobec faktu wniesienia przez rząd poprzedni do wysokiego sejmu projektów ustaw zmierzających do zasadniczego ujęcia sprawy reformy rolnej i nie chcąc opóźniać zrealizowania reformy roln. przez ich wycof. rząd zastrzega sobie zgłoszenie do projektów zmian, umożliwiających bardziej celowe i stanowcze rozwiązanie sprawy.

Celem przyspieszenia odbudowy kraju rząd zamierza wejść na drogę zapewnienia poszkodowanym zasiłków i kredytu państwowego oraz ułatwienia nabycia materjałów drzewnych przez zrealizowanie ustawy o daninie lasowej.

REORGANIZACJA KOLEJNICTWA.

W dziedzinie kolejnictwa będzie rząd stał na stanowisku samowystarczalności budżetu kolejowego. Do tego celu dążyć będzie rząd przez stosowanie racjonalnej gospodarki w budżecie rozrachunkowym i przez regulowanie dochodu, licząc się jednak przytem z wymogami przemysłu krajowego, potrzebującego odpowiedniego traktowania w stosowaniu taryf. Zadaniem rządu będzie przyspieszenie prac, zmierzających do wprowadzenia jednolitej organizacji władz kolejowych i zupełnego ujednostajnienia administracji kolejowej we wszystkich dyrekcjach. Zarazem dołoży rząd wszelkich starań celem intensywnego rozwoju sieci pocztowej, telefonicznej i telegraficznej, oraz komunikacji radjo-telegraficznej i radjo-telefonicznej.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE PUBLICZNE.

Rząd poświeci baczną uwagę sprawie wychowania publicznego. Rząd starać się będzie energicznie, aby odbudowa szkół, zniszczonych przez wojnę, była dokonana w szybszym tempie i aby w możliwie krótkim czasie wszystkie miejscowości były wyposażone w szkoły powszechne. Jak na każdem polu, tak i w dziedzinie szkolnictwa rząd uwzględniać będzie potrzeby i słuszne wymagania mniejszości narodowych zgodnie z konstytucją. Rząd przystąpi do uchylenia wszelkich ograniczeń kościoła katolickiego, jak niemniej innych wyznań, nie dających się pogodzić z wolnością sumienia i wyznania.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

W dziedzinie zarzadu wymiaru sprawiedliwości poza załatwieniem dostarczonych już sejmowi projektów ustawodawczych, wysunie się na pierwszy plan konieczność uporządkowania stanu prawnego na kresach wschodnich. Dotyczy to zwłaszcza uregulowania stosunków posiadania i użytkowania własności miejskiej i rolnej.

PRZEWODARSTWO SPOŁECZNE.

W zakresie prawodawstwa społecznego i opieki społecznej rząd wychodzi z założenia, że dobro państwa wymaga, by jak najszersze warstwy ludności żyły w dobrobycie i pokoju, głęboko przywiązane do własnego kraju. Przywiązanie to powstanie wówczas, gdy państwo szeregiem reform zapewni obywatelom znośne warunki egzystencji pod względem ekonomicznym i socjalnym. Zadowolenie z istniejących warunków jest najlepszą bronią przeciwko wszystkim czynnikom, wrogim państwowości, zarówno wewnętrznym jak i zewnętrznym. Rząd w myśl powyższych założeń nie tylko nie zamierza uszczuplać praw robotników, przyznanych im w ustawach ochronnych i ubezpieczeniowych, lecz będzie się starał pogłębić je i rozszerzyć, zwłaszcza w zakresie ubezpieczenia społecznego. Projekty, dotyczące prawodawstwa socjalnego, zgłoszone przez rząd poprzedni, rząd będzie podtrzymywał, w szczególności zaś projekty ustaw o inspekcji pracy i zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Jeżeli na przeszkodzie wzmożenia produkcji krajowej będą stały pewne trudności ekonomiczne i gospodarcze, to rząd starać się będzie usunąć te przyczyny, lecz nie kosztem obniżenia warunków materjalnych i społecznych egzystencji mas robotniczych.

To są zasady, któremi rząd zamierza się kierować w wykonywaniu powierzonego mu zadania. Wszyscy obywatele, którzy na gruncie prawa stać będą, znajdą u rządu pełne zrozumienie swoich potrzeb. Z drugiej jednak strony rząd świadom jest, że urzeczywistnienie wszelkich zadań, jakie stoją przed państwem, wymaga solidarnych wysiłków wszystkich, a nie tylko czynników rządzących.

Rząd żywi pełne przekonanie, że oparty o zasady słuszności i sprawiedliwości, daleki od wszelkiego imperjalizmu potrafi skierować zdolności wypróbowanego w patrjotyźmie narodu polskiego do współpracy z innemi narodami dla własnej, jaśniejszej przyszłości i dobra ludzkości.

Wutom zaufania.

Nad rezolucją p. Dębskiego o wotum zaufania dla rządu odbyło się głosowanie imienne.

Za rządem opowiedziały się stronnictwa:

Zw. Lud.-Nar. (głosowało 98, t. j. wszyscy).

P. S. L. „Piast“ (głosowało 49, nieobecnych 7).

Ch. Dem. (głosowało 39, nieobecn. 4).

Klub Chrześc.-Nar. (głosowało 23, nieobecnych 1).

N. P. R. (głosowało 8, nie głosowało 10).

Klub Kat.-Lud. (głosowało 4, t. j. wszyscy).

Ukraiński Klub włośc. Chliborobów (głosowało 5, t. j. wszyscy).

Razem 226 głosów.

Przeciw rządowi głosowało 171 głosów polskiej lewicy i mniejszości narodowych.

Rezolucję przyjęto 226 głosami przeciw 171, przy dwóch kartkach białych. Wynik przyjęto oklaskami na prawicy i w centrum.

Nowa międzynarodówka socjalistyczna.

Na posiedzeniu kongresu socjalistycznego który niedawno odbył się w Hamburgu, przyjęto statut nowej międzynarodówki socjalistycznej pod nazwą: „Socjalistyczna między-narodówka robotnicza“ której organami są: międzynarodowy kongres socjalistyczny, komitet wykonawczy i sekretarjat. Socjalistyczna międzynarodówka robotnicza będzie uważana przez partje do niej należące za najwyższą instancję w różnych zatargach międzynarodowych zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny W ten sposób żydzi mają nową placówkę do rozszerzania komunizmu i anarchji. — Nasza PPS. do tej spółki żydowskiej należy.

Wśród 620 delegatów obecnych na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Hamburgu, a reprezentujących 30 państw, obecni byli i nasi towarzysze: Czapiński, Diamand, Niedziałkowski z Kłuszyńską oraz Posner z Papugą. I oto w tych dniach powstała jeszcze jedna, piąta, międzynarodówka socjalistyczna.

„Rzeczpospolita“ zwraca uwagę, że:

„Historyczny, a nawet wprost epokowy, wedle pism socjalistycznych, fakt ten przeszedł na całym świecie bez głębszego wrażenia. Niegdyś, przed wojną, międzynarodowy ruch socjalistyczny, główny, obok masonerji, a dzięki wpływowi na masy o wiele od niej głośniejszy przejaw internacjonalizmu, uchodził za czynnik nader potężny w życiu międzynarodowem i stąd każdy zjazd socjalistyczny zwracał powszechną baczną uwagę. Wojna jednak, w czasie której cała międzynarodowość socjalizmu okazała się fikcją i utonęła w przepaści rozdwojenia między odłamem patrjotycznym a pacyfistycznym, zadała idei internacjonalizmu socjalistycznego dotkliwy cios“.

Dziś, gdy pierwsza międzynarodówka jest już zapomniana, gdy drugą zabiła wojna światowa a trzecią w morzu krwi i łez ludzkich utopiły garbatonose satrapy z Kremla — próby odrodzenia międzynarodowej organizacji socjalistycznej narażone były na porażki, gdyż, jak zaznacza „Gazeta Warszawska“.

„towarzysze zachodni w znacznej części uznali za taktycznie lepsze odseparowanie się od katów moskiewskich.“

Jaką numerację otrzyma nowa międzynarodówka — niewiadomo jeszcze. Podobno 2 i trzy ćwierci. Charakterystyczną jej cechą jest front antyfrancuski. Znamienne było również bratanie się anglików z niemcami. A zachowanie się „towarzyszów“ narodowości polskiej na kongresie?

— Szare i bierne...

„delegaci nasi przepuścili bez protestu niedopuszczenie ne kongres polskich socjalistów z Niemiec, a natomiast milcząc zgodzili się na dopuszczenie delegata gdańskiego, motywowane oburzeniem proletarjatu gdańskiego mową p. Prezydenta Wojciechowskiego. Czesi w tych warunkach byliby z pewnością opuścili kongres, Polace puścili wszystko płazem, radzi, że znowu znaleźli się w towarzystwie przedwojennych starych znajomych. Podpisali zobowiązanie, że dla nich w razie jakiejkolwiek wojny najwyższą instancją będzie nowa Londyński międzynarodówka. W korespondencjach pisanych do warsz. „Robotnika“ p. Posner-Bezmaski zachwyca się za to germanofilską mową p. Bluma, uważając, że powinna w olbrzymich ilościach być rozrzucona po całym świecie dla propagandy“.

Wobec tego łatwiej nam zrozumieć dlaczego nasi socjaliści, tak byli nieradzi Fochowi w Polsce i usuwali się od przyjęć. Boli się narazić swoim niemieckim towarzyszom, na których pasku stale chodzą.

Zofja Slaska. (4

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

Uspokoiwszy się, pomyślał, że trzeba ratować polską ziemię i ostrzec gospodarzy. Wybrał się zaraz tegoż wieczora do Burczyka; ten z początku nie chciał mu wierzyć, potem zwołał sąsiadów do chaty i Wojtek musiał jeszcze raz opowiedzieć dokładnie wszystko co usłyszał. Dopieroż zrobił się zgiełk w izbie! Wszyscy wygadywali na Neumanna, jedni grozili, że go zbiją przy pierwszej sposobności, żeby już uciekł jak najprędzej do swojego faterlandu, drudzy wymyślali Burczykowi, rozumiejąc, że on już sprzedał ziemię Niemcowi. Na szczęście ostrzeżenie przyszło w samą porę, bo kontrakt nie był jeszcze podpisany. Postanowili rozgłosić w okolicy, że Neumann jest agentem komisji kolonizacyjnej. Jeden ze starszych gospodarzy zapowiedział, że sam pójdzie do dziedzica w sąsiedniej wsi, żeby i on ostrzegł drugich przed Niemcem. Zapytał potem Wojtka, co będzie teraz robił, bo trudno mu było pozostać u Neumanna, przecież ten rozgniewałby się strasznie, gdyby się dowiedział, że to Wojtek go wydał. —

— Ha, ja też ani jednego dnia dłużej nie pozostanę u niego, bo nie chcę już patrzeć na tego Szwaba. Czy mogę mu tylko powiedzieć, że nie sprzedacie tej chaty i gruntu?

— Możesz, możesz — powtórzyli za Burczykiem inni gospodarze. — Tak nam Bóg dopomóż, nie wyzbędziemy się ojcowizny dla marnych talarów. Z Bogiem, chłopcze.

Nazajutrz Neumann wściekał się ze złości, gdy mu Wojtek wszystko powiedział. Groził, że go w tej chwili wyrzuci ze służby, ale chłopak sam zapowiedział, że zaraz odchodzi; krzyknął, że nic mu nie zapłaci, wtedy Wojtek wyjął ową dwudziestomarkówkę, którą dostał w Bydgoszczy, rzucił ją Neumannowi pod nogi, mówiąc, że nie chce jego podłych pieniędzy i poszedł. Zabrał swój tłumok z rzeczami i poszedł szukać nowej pracy, nowych przygód.

A Neumann zaklął parę razy, potem podniósł dwudziestomarkówkę, wygładził ją porządnie i schował do pugilaresu. Długo jeszcze był wściekły, że interesy tak się popsuły i wszyscy będą mieli się przed nim na baczności!

ROZDZIAŁ VI.

Co ma wisieć, nie utonie.

Po spokojnej wodzie kanału Bydgoskiego przesuwały się powoli długie tratwy. Był gorący dzień czerwcowy i słońce paliło ogniem, więc flisacy pozrzucali kurtki z tych flisaków był Wojtek Skiba, który na swem stanowisku, trzymając długie żerdzie czy wiosła, któremi w razie potrzeby nadawali kierunek tratwie. Jednym z tych Flisaków był Wojtek Skiba, który od kilkunastu dni pomagał flisakom na tratwach.

— Hooho! — odpowiadał Wojtek i zwany przez towarzyszy „kapitanem“.

— Hooho! — odpowiedział Wojtek i wiedział już jak ma pracować wiosłem.

Opalił się na słońcu i wietrze i był prawie tak czarny jak Cygan ale podobała mu się ta nowa robota. Teraz dopływali do Bydgoszczy, która się tak upamiętniła Wojtkowi i mieli zatrzymać się poniżej miasta.

— Hola, hola, uważnie tam! — krzyknął „kapitan“, bo wjeżdżali między inne tratwy.

Starszy flisak zastąpił Wojtka i wkrótce przybili do brzegu; zabrawszy rzeczy poszli wedle zwyczaju do gospody marynarzy.

Gospoda „Pod kotwicą“ miała wielu stałych gości, którzy znali się wzajemnie, ale dzielili się najczęściej według narodowości. Niemców było więcej, panoszyli się oni i wykrzykiwali butnie przy piwie, Polacy stanowili mniejszość i byli naogół skromniejsi. Nowi przybysze znaleźli paru znajomych i przysiedli się do nich.

— Jak się macie, chłopcy.

— Hej, bywajcie kapitanie — pozdrawiali się nawzajem.

A gdy już zjedli w milczeniu wielkie porcje grochówki z wędzonką, niejeden wyjął fajkę i kurząc tytuń o ostrym zapachu, rozmawiali krótkiemi zdaniami, jak zwykle ludzie, którzy przebywają dużo na wodzie.

— Cóż wy teraz zrobicie, Andrzeju?

— A cóż, nie wiem jeszcze dobrze, muszę szukać gdzie indziej roboty.

— Czemu was szyper odprawił?

— Pokłóciliśmy się o to drzewo, co to zginęło, wiecie?

— Aha.

— Potem wyzywał mnie, że jestem Polakiem i nie chciałem zostać dłużej u niego. Pojadę może do Ameryki.

— Będzie wam znowu teskno do swoich.

— Zawsze parę lat wytrzymam i uzbieram trochę grosza, będzie z czego żyć.

— Ciężkie czasy teraz, tak nas tu zewsząd Szwaby cisną, że niedługo i chleba i pracy nie stanie.

— Nam wszystkim trzebaby do Ameryki.

— Zawsze niejednemu niesporo jechać tak na koniec świata.

— Bójcie się Boga! jakby wszyscy pojechali, to któżby został w kraju? Chyba te kobiety nasze z dzieciskami.

— Rację ma kapitan, dobrze mówi.

— Widzicie tam tego fircyka? już znowu pewnie wygrywa!

— Kto, gdzie?

— Ot tam, u Niemców, ten w granatowej czapce. Siedzi tu od wczoraj i wszystkich w karty ogrywa. Dobrze, że nasi nie grają tyle co Niemcy.

— Oszukuje z pewnością.

Paru marynarzy stanęło na progu, żeby przyjrzeć się grze. W izbie było ciemnawo od dymu. W jednym końcu zbita gromadka otaczała stół, twarze były tam rozognione od trunków i podniecenia gry, raz wraz padały wyzwiska i byłoby pewnie nawet przyszło do kułaków i bójki, ale ten, którego podejrzywali o oszustwo umiał się jakoś zręcznie wykręcić. Gdyby Wojtek spojrzał w tę stronę, poznałby w graczu owego Lisa, który go niegdyś okradł i wpakował do więzienia, lecz chłopak był cały zajęty opowiadaniem o Ameryce.

— Pieniędzy brać dużo nie potrzeba — rozpowiadał Andrzej jako bywalec — tyle tylko co na drogę, a tam znajdę prędko robotę, bo wiem już jak jej szukać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tydzień polityczny.

Naprawa skarbu.

Odbudowa gospodarcza państwa polskiego postępuje stale naprzód. Skutki jej w życiu codzennem mniej się dają odczuwać jednakże zestawienie rachunków państwowych wykazuje stale polepszenie się sytuacji finansowej skarbu I tak dała Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa (P. K. P.) w roku ubiegłym przy zamknięciu rachunków zysku 44 miljardów marek. Najważniejszą jednakże wskazówką zwrotu na lepsze w położeniu gospodarczem Polski jest stałe obniżenie się zadłużenia skarbu państwa w P. K. K. P.

W lutym br. wynosiło ono 1.085 miljardów, w dniu 31. marca 1.752 miljardów mk. w kwietniu 2.161.5 miljardów mk. w maju 2.377 milj. mk.

W dniu 31 marca wzrosło zadłużenie o 667 miljardów, w dniu 30 kwietnia tylko o 409 i pół miljarda w dniu 30 maja o 215 i pół miljarda.

Na objaw ten wpływa w pierwszem stopniu zwiększony wpływ z popdatków pośrednich oraz z wpływów zwiększonych opłat skarbowych, kolejowych i pocztowych. Pozatem przyczynił się do zwiększenia wpływów państwowych wielki popyt na bony złote. Dochód z ich sprzedaży dał państwu około 230 miljardów marek.

Zamordowanie kardynała Soldewilli.

W Hiszpanji popełniono przed kilku dniami morderstwo na osobie kardynała Soldewilla, arcybiskupa Saragossy. Nieznani osobnicy dali na ulicy 12 strzałów rewolwerowych zabijając kapłana oraz towarzyszącego mu krewnego na miejscu. Wieść o niecnej zbrodni wywołała silne wrażenie w całym świecie katolickim. Szczególnie boleśnie odczuł śmierć kardynała Ojciec Św. Zamordowany kardynał był najsilniejszą podporą katolicyzmu w Hszpanji. Morderstwo popełniono prawdopodobnie na tle walki z kościołem katolickim która w Hiszpanji ogarnia coraz szersze koła. W Watykanie panuje wobec tego obawa, że morderstwo to jest pierwszym aktem teroru w kampanji o oddzielenie kościoła od państwa.

Sprawców zbrodniczego czynu już ujęto.

Porozumienie Anglji z Francją.

Porozumienie angielsko-francuskie przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Uwydatnia się to w zapatrywaniu na nową notę odszkodowawczą, którą Niemcy zamierzają przesłać sojusznikom. Na przekor jednak ukrytym nadziejom niemieckim, wywołania rozdźwięku między państwami sprzymierzonemi — premjer angelski odpowiedział że ścisła współpraca sprzymierzonych jest jedyną możliwą gwarancją załatwienia tej sprawy i podstawą pokojowego rozwoju Europy. W tym celu uda się premjer angielski do Paryża, dla odbycia ostatecznych narad z rządem francuskiem.

Angielski mąż stanu uważa poza tem że z kwestją odszkodowań należy połączyć bezwzględnie sprawę obrony Francji przed odwetem niemieckim. Odpowiednie plany zostały już opracowane i zyskały sobie uznanie wojskowych kół angielskich. Zdecydowane stanowisko Anglji w dążeniu do ścisłego porozumienia z Francją ostudzą niechybnie wojenne zapały Niemiec i spowodują je do zmitygowania się w bojkotowaniu traktatu wersalskiego.

Konferencja brukselska.

W Brukseli rozpoczęły się dnia 6 bm. narady francusko-belgijskie nad sprawą odszkodowań. Biorą w nich udział premjer franc. Poincare, dwaj ministrowie francuscy i dwaj belgijczycy Na obradach postaniowiono utrzymać jako warunek opróżnienia zagłęba Ruhry —zapłatę odszkodowań niemieckich. Zbadanie nowych propozycyj niemieckich uzależniono od zaniechania biernego oporu w kraju okupowanym. Wkońcu uchwalono szereg ostrych środków dla zmuszenia Niemiec do zapłaty przyjętych zobowiązań.

Zbrojenia w Gdańsku.

Oporny Gdańsk idąc wślad za Niemcami poczyna coraz jaśniej występować przeciw traktatowi wersalskiemu. Ostatnio zauważono w Wolnem Mieście silny ruch wojskowy. Cały szereg organizacyj wojskowych, wraz z osławionym „Orgeszem" skoncentrowały swoje siły w Gdańsku, uzasadniając tę mobilizację zamiarem wkroczenia wojsk polskich. Siły wojskowe w Gdańsku obliczają do 20000.

Specjalny korespondent pewnej gazety angielskiej omawia na podstawie spostrzeżeń w ciągu swego dłuższego pobytu w Gdańsku skargi Polski na gdańską Radę Portową. Korespondent stwierdza, że Rada Portowa, rozporządzając przy pomocy szwajcarskiego przewodniczącego niemiecką większością, nieustannie szkodzi i przeciwdziała najżywotniejszym interesom Polski w Gdańsku. Z tego powodu korespondent uważa za wskazane wysunąć kwestję ewentualnej rewizji traktattu wersalskiego odnośnie do postanowień, dotyczących Gdańska i to w tym sensie, aby przyznać Polsce możność nieograniczonego dysponowania naturalnym swoim dostępem do morza.

Podróż p. Prezydenta.

Po pobycie w Łodzi i Kaliszu prezydent p. Wojciechowski wyjechał w sobotę do Poznania.

Stosownie do programu pociąg stanął na dworcu o godz. 5 po poł. P. prezydent miasta Ratajski w krótkiem serdecznem przemówieniu podziękował p. prezydentowi Rzplitej za zaszczyt, jaki zrobił grodowi Mieszków, Chrobrych i Przemysławów, oddając temu staropolskiemu grodowi pierwszą wizytę.

Wśród szpalerów wojska i dzieci szkolnych karocą, zaprzężoną w 6 koni wojskowych, powożonych przez oficerów baterji artylerji konnej, w otoczeniu szwadronu honorowego 16 pułku ułanów wielkopolskich, udał się p. prezydent bogato udekorowanemi ulicami miasta do katedry, gdzie ks. kardynał Dalbor zaintonował „Te Deum".

Następnie p. prezydent udał się do zamku, gdzie przygotowane były apartamenty dla niego i jego otoczenia.

W drugim dniu swojego pobytu w Poznaniu p. prezydent Rzplitej udał się o godz. 8 rano do kościoła farnego. U bramy kościoła oczekiwało p. prezydenta duchowieństwo. Po odśpiewaniu Te Deum wyszła uroczysta procesja z kościoła Bożego Ciała, w której p. prezydent wziął udział, krocząc za baldachimem.

Z kościoła udał się p. prezydent do ratusza, gdzie oczekiwali go prezydent miasta z członkami magistratu oraz prezes rady miejskiej p. Mieczkowski. W ratuszu odbyło się śniadanie, wydane przez prezydenta miasta, w czasie którego wygłosił mowę prezes rady miejskiej p. Mieczkowski. Z ratusza p. prezydent Rzplitej udał się z radą miejską do Muzeum Narodowego, skąd powrócił do swoich apartamentów na zamek, gdzie wkrótce złożył p. prezydentowi wizytę ks. kardynał Dalbor. Następnie p. prezydent udzielił kilku audjencyj, przyjmując między innymi deputację współdzielni wielkopolskich, złożoną z 15 posłów pod przewodnictwem ks. sen. Adamskiego, która wręczyła p. prezydentowi album pamiątkowe. O godz. 5 po poł. p. prezydent przybył do Bazaru na podwieczorek, urządzony na dochód Czerwonego Krzyża Wielkopolskiego. Po podwieczorku p. prezydent udał się na zamek, skąd niebawem wyjechał do pałacu arcybiskupiego na obiad, wydany na cześć p. prezydenta przez ks. kard. Dalbora.

Każde ukazanie się p. prezydenta na ulicach miasta wywoływało entuzjastyczne okrzyki tłumnie zebranej publiczności.

(Pat).

Gwałty przeciwpolskie w Gdańsku.

W dalszym ciągu odbywa się w Gdańsku szykanowanie Polaków. Na porządku dziennym są wypadki napadania i bicia osób mówiących po polsku. „Dziennik Gdański" zanotował kilka wypadków szykanowania ludności polskiej ze strony Niemców.

Dnia 26 maja ogłosił gdański sąd wyższy wyrok, w którym pomimo protestu rządu polskiego uznał, że sądy gdańskie są uprawnione do rozpoznawania sporu, wytoczonego przez Rzeszę niemiecką o własność kilkunastu cystern na przewóz nafty, przepisanych w swoim czasie przez polskie władze kolejowe na terytorjum polskiem, na skarb państwa polskiego. Wyrok ten jest wkroczeniem w sferę suwerenności polskiej i oznacza rażące pominięcie zasad prawa międzynarodowego, dowodzi on bowiem, że sądy gdańskie przywłaszczają sobie prawo rozstrzygania sporu, istniejącego między dwoma suwerennemi państwami tj. Polską i Rzeszą Niemiecką.

Odszkodowania niemieckie.

Rząd niemiecki pracuje usilnie nad sformułowaniem nowej noty. — Rząd przygotowuje projekt nowej ustawy, która ma na celu przywrócenie zdolności płatniczej Niemiec. Zasady, jakiemi rząd się kieruje, są podobne do zasad ustalonych przez gabinet Wirtha w dniu 15 listopada r. ub. Zdaje się, że w Niemczech zapanowało pewne otrzeźwienie. — Przemysłowcy niemieccy, wielcy potentaci finansowi, zdecydowali się przystąpić do akcji rządu i udzielić mu swego poparcia. Odnośne propozycje zostały przedłożone rządowi do zbadania. Rząd Rzeszy je zbada, zaznacza jednak wyraźnie, że sam uważa się za odpowiedzialnego za propozycje, jakie mają być wystosowane do państw sojuszniczych. Nie muszą one być widocznie zadowalające, kiedy organ socjalistów niemieckich nazywa je „zwycięstwem Stinnesa". W każdym razie oznaczają one krok naprzód w dotychczasowem stanowisku finansjery niemieckiej, — ktora dotąd stale się wzbraniała współdziałać z rządem w sprawie odszkodowań. W najbliższym czasie zostaną nowe propozycje przedłożone sojusznikom.

Prześladowanie robotników polskich w Niemczech.

Wydalanie robotników polskich z Niemiec trwa w dalszym ciągu. Prezydent policji w Magdeburgu wydalił i nakazał internować w obozie w Chocieburzu i Sielowie robotników Kotowskiego, Wrzecionę, Switalskiego, Kumpa, Lewandowskiego, Przybyłę, Stoiera i Gamzę. W tych dniach wydalony został robotnik Kotela przez landrata w Ostenburgu. Również władze meklemburskie wydaliły i internowały w jednym z obozów następujących robotników: Czarnieckiego z żoną i 3 dzieci, Stykę, Augustyniaka i Pisarka. Polskie władze graniczne zatrzymały w okolicy Zbąszynia robotnika polskiego Antoniego Bociana, który został przez władze niemieckie gwałtem wypędzony wbrew istniejącym przepisom.

Opłakany stan szkolnictwa polskiego w Niemczech. Polski Komitet Szkolny w Lipsku wydał odezwę, wzywającą Polaków do niesienia pomocy polskiemu szkolnictwu na wychodźctwie. Odezwa zaznacza, że wskutek ciężkich warunkach gospodarczych rodzice —Polacy nie są w możności posyłać swych dzieci do szkół, a wychowują się one z konieczności na ulicy i niemczą się z powodu tego bardzo szybko. Komitet apeluje do społeczeństwa polskiego Rzeczypospolitej, aby zabierało dzieci na wakacje dla uratowania w ten sposób młodych dusz polskich.

Ustąpienie p. Askenazego.

P. Szymon Askenazy, delegat Polski do Ligi Narodów, zawiadomił p. Ministra Spraw Zagranicznych Seydę, że zgłasza prośbę o zwolnienie go z stanowiska. P. Minister odpowiedział, że przyjmuje to zgłoszenia ustąpienia. Zarazem poruszył p. Minister czynności delegata tymczasowo posłowi w Bernie p. Janowi Modzelewskiemu, który stale brał udział w Delegacji naszej do Ligi.

Zofja Guzowska.

W pruskim mundurze

(z przeżyć 1914 r.)

Pod miastem szaleje bitwa...

Na rampie kolejowej w Lublinie zamienionej tymczasowo na punkt opatrunkowy — panuje podniecenie i ruch gorączkowy.

Huk armat coraz głośniejszy, wyraźniejszy, zlewa się chwilami w głuchy, przeciągły grzmot.

Bitwa zbliża się i rosną też transporty rannych, Już cały plac po jednej stronie baraku, zastawiony szczelnie chłopskimi wózkami. Na wozach leżą nieruchomo, poszarpane, strzępami szyneli i mundurów okryte ciała. Nie słychać jęków, ni nawoływań, z przedziwną cierpliwością oczekują wszyscy swojej kolei, tylko oczy żałosne, umęczone patrzą ku nam z cichą przejmującą skargą. A z oddali ciągną wciąż nowe naładowane furgony, samochody, wozy... wloką się, wreszcie pieszo o kijach, lub wsparte jedne na drugich okrwawione widmowe postacie — wśród zapadającego już mroku podobne do zjawy rozgorączkowanej wyobraźni. Z drugiej strony budynku, tuż do samego pomostu podjeżdżają co chwila długie pociągi towarowe i wyrzucają bez końca swój straszliwy ładunek.

I tylko dziw, że się to wszystko gdzieś jeszcze mieści dotychczas

Cały budynek zresztą zapchany rannymi.

Leżą już nietylko na noszach, ale pokotem wprost na podłodze, bez słomy, na gołych deskach tylko. Zdrowsi tłoczą się po kątach, lub siadają na noszach.

Panie w białych chusteczkach na głowie, z opaskami Czerwonego Krzyża na ramieniu, roznoszące żywność i ochotnicza służba sanitarna, — z trudem torują sobie drogę wśród tych gromad.

Stopy z trwogą szukają wśród leżących wolnego przejścia, by nie nastąpić na żywe ciało.

. . . .

Głośniejszy huk armat wstrząsnął powietrzem, aż zadrżały drewniane ściany... I znowu jakby łoskot grochu rzuconego o blachę.

Lżej ranni podnoszą głowy, nadsłuchując niespokojnie.

— Ogień huraganowy, objaśnia jakiś brodacz z obandażowaną ręką.

— To Niemcy tak walą, mówi inny. Cała dywizja niemiecka przyszła dziś Austrjakom na pomoc. Oni tu mogą lada chwila być, — im się nic nie ostoi, kończy z jakąś tępą rezygnacją.

— Och, ci Niemcy! — mówi z irytacją młodziutka blondynka, zbierając kubki do wiadra, — jak ja ich nienawidzę! Wie pan zwraca się do stojącego obok studenta, że gdyby tu jakiego Prusaka przynieśli, tobym go chyba własnemi rękami udusiła!

— Rannego? Ech zawracanie! Tak byga pani opatrywała i poiła herbatą, aż miło.

— A jakże, jeszcze czego! Za ten Kalisz może, gdzie tyle ludzi wymordowali...

Nie dokończyła usuwając się na bok, bo właśnie sanitarjusze zaczęli wynosić świeży transport rannych z przybyłego przed chwilą pociągu.

— No, panno Marjo, ma ich pani. O! tu, tego Prusaka. Cóż, będzie go pani dusić?...

Na dźwięk polskiej mowy postać, nakryta okrwawionym i zbłoconym płaszczem pruskim, poruszyła się, z ust wydarł się chrapliwy jęk:

— O Boże! rodacy! Zlitujcie się, ratujcie, pomóżcie. Ja mam dzieci, małe dzieci i żonę... Ja Polak ...z Bytomia.

Rzuciliśmy się ku niemu. Za chwilę znalazł się w oddzielnej izbie opatrunkowej, gdzie umieszczano najciężej rannych.

Niestety, stan jego okazał się bardzo groźnym.

Otrzymał dwa postrzały w brzuch i jedynie natychmiastowa operacja i troskliwa opieka szpitalna mogłaby go jeszcze uratować.

Ale od dziś właśnie władze rosyjskie wydały rozkaz, aby wszystkich rannych jeńców odsyłać bezzwłocznie dalej w głąb Rosji.

Rozpacz nas ogarniała...

Naprózno obaj dyżurni lekarze i wszystkie panie z Komitetu błagały komendanta, aby tym razem zrobił wyjątek, przekładając, że w tym stanie ranny, w trzesącym wagonie towarowym nie dojedzie nawet do następnej stacji, — wszystko napróżno — komendant był nieugięty. A ranny tymczasem co chwila tracił przytomność i tylko, jęcząc zcicha, powtarzał monotonnie:

— Bracia, ratujcie, nie dajcie umierać wśród obcych, zlitujcie się!

Ja przecie wasz, ja ze Śląska, ja mam dzieci, małe dzieci, i taka bieda u nas...

Nie mogłam już tego słuchać. Zerwałam się i przeciskając przez zatłoczony barak wybiegłam na zewnętrzny pomost — sama nie wiedząc dokąd tak biegnę i poco. Byle dalej od tych jęków, od tej niedoli, której nic ulżyć nie mogłam.

Świeże, chłodne powietrze orzeźwiło mię.

Na przeciwległym końcu pomostu dostrzegłam, rozmawiającego z żołnierzem, zastępcę naczelnego lekarza, profesora Mironowa z Moskwy, znanego liberała, który zawsze wiele sympatji okazywał naszemu Komitetowi.

Podbiegłam szybko ku niemu. Wydał mi się ostatnią deską ratunku.

— Profesorze, na miłość boską, co wy tu wyrabiacie! To potworne, to są zupełnie dzikie zarządzenia. To poprostu zbrodnia!

— Co? co sie stało, czemu pani taka wzburzona?

Słowo Boże na trzecią niedzielę po Zielonych Świętach.

I przybliżali się do niego celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: Iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, izali nie zostawuje dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się, a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się zemną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.

Albo która niewiasta mając dziesięć drahm, jeśliżby straciła drahmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się zemną, bom znalazła drahmę, którąm była straciła. Tak powiadam wam, radość będzie przed Anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Ewangelja św. według św. Łukasza 15,1—11.

O dobroci.

— Wszystko łaknie dobroci: człowiek, roślina, zwierzę...

— Kogoż mam prosić wieczorem o przebaczenie, jeżeli w ciągu dnia nie obraziłem nikogo? — pytał pewien człowiek mędrca, a ten mu odpowiedział:

— Proś o przebaczenie dziecka, którego twarzy nie rozjaśniłeś uśmiechem, pokrzywdzonego zwierzęcia, w obronie którego nie stanąłeś, i róży, która zwiędła, bo jej nie użyczyłeś ochłody!...

Mamy obowiązki dobroci względem wszystkiego, co żyje na świecie.

Jeżeli więc baczyć będziemy, aby żadna dusza ludzka, bodaj przelotnie stykająca się z naszą, nie odeszła, nie zaczerpnąwszy jakiegoś promyczka światła rzuconego na ciemne drogi swojego pielgrzymstwa, jeżeli strzec będziemy myśli naszych, by rozjątrzeniem swem nie zaogniały ran serca,— słów by nie tchnęły goryczą i nie odstręczały surowością, — sądów by nacechowane były wyrozumiałością i umiarkowaniem, — jeżeli z każdego porywu uniesienia, uczynimy sobie sposobność ćwiczenia się w cierpliwości i panowaniu nad sobą, wtedy u schyłku dnia pracy, spostrzeżemy, że dzień taki, choćby nie zawierający żadnego ważnego zdarzenia nie był nigdy zmarnowanym, a jutro zastanie nas silniejszymi i sposobniejszymi do nowej pracy, jaka nam będzie wyznaczona na Bożym planie.

Ludzie przestaliby narzekać na bezcelowość życia, gdyby zrozumieli ważność i obowiązek każdej chwili, z której przyjdzie im kiedyś zdać rachunek. Zrozumieliby, że dzień, w którym nie uczynili nic dla drugich i wieczór, który ich nie zastanie bodaj trochę lepszymi, niż byli zrana, — są dniami straconemi, które nie powrócą już nigdy...

(Z. H.)

Sieroty.

Marszałek Foch, patrząc na liczne gromadki dzieci, które witały go po drodze, wyraził się:

— To największe Polski bogactw!

A na odjezdnem, już po opuszczeniu Warszawy marszałek Foch, w rozmowie z jednym z członków komitetu, opowiadając o swych wrażeniach, w pewnej chwili, oświadczył:

Z podziwem spoglądałem na tę ogromną liczbę dzieci w Polsce. Gdyby to Francja mogła pod tym względem wam dorównać...

*

Tak. Polska posiada normalny i dość znaczny przyrost dzieci. Troska o ich rozwój i wychowanie wybija się coraz silniej na plan pierwszy, jako zagadnienie niezmiernie doniosłe. Należycie pojmuje swe obowiązki pod tym względem rząd polski, a i społeczeństwo przez tworzenie szeregu instytucyj poważnych, mających na celu opiekę nad matką i dzieckiem, również daje dowód zrozumienia wagi zagadnienia.

Jednakże opieka nad dzieckiem przedstawia zadanie tak rozległe, zwłaszcza w naszych warunkach powojennych, iż, niestety, wiele spraw w tym zakresie leży jeszcze odłogiem.

*

Polska posiada procentowo najwięcej chyba sierot ze wszystkich krajów na kuli ziemskiej. Ma wiele sierot Francja, Belgja, Anglja, Niemcy, jako jedno ze smutnych następstw wojny, ale kraje te mają zastępy sierot po poległych, gdy Polska była w warunkach odrębnych i o wiele gorszych. Prócz sierot po poległych mamy krocie ofiar dzikiej, masowej, bezplanowej, a przymusowej wędrówki kilku miljonów ludności, pędzonej w r. 1915 do Rosji. Zaledwie połowa tej ludności wróciła. Marły tysiące tułaczów w drodze do Rosji, ginęły tam po przewrocie masami z głodu i od kul żydowsko-sowieckich „obrońców wolności ludu", a wreszcie dziesiątkami tysięcy trupów usiana jest droga powrotna uchodźców z nad Bajkału i Wołgi, z nad morza Białego i Turkiestanu.

Często z licznej rodziny powróciło do Polski jedno lub dwoje dzieci po latach tułaczki przez Japonję, Indje, Stany Zjednoczone.

Mamy wskutek tego krocie sierot po ofiarach wojny. Niema dokładnej statystyki tych sierot, wiadomo jednak, iż najwięcej ich liczą kresy wschodnie, jako najsilniej dotknięte przez dziką emigrację.

Rząd łoży hojnie na opiekę nad sierotami. Daje znaczne zapomogi, pomaga w zakładaniu ochron i schronisk, jednakże najwyżej 10 proc. sierot korzysta z tych instytucyj. Taki przynajmniej procent dają dane zebrane na kresach wschodnich.

Nie wszystkie sieroty wymagają pomocy materjalnej. Stosunkowo, gdy o kresy chodzi, spora liczba sierot jest zabezpieczona materjalnie. Posiada grunt, zagrody, nieraz inwentarz. Posiada również dalszą lub bliższą rodzinę, która przyjmuje na siebie opiekę...

Ale jaka to opieka „familji" nad biedną sierotą wystarczy przytoczyć przykłady podane przez p. Komorowskiego pełnomocnika rady międzyministerjalnej do spraw repatrjacji

Oto gdzieś w polu, w ziemi wileńskiej członkowie rady znajdują przy drodze okrwawione, wychudzone, skatowane dziecko.

Zaopiekowano się niem. Dziecko było sierotą — właścicielem sporego, zasobnego gospodarstwa, na którem osiadła opieka z pośród rodziny. Dziecko bito, katowano, głodzono. Sąsiedzi wyjaśnili to poprostu:

— Zamrze sierota — ziemia przejdzie na rodzinę...

W innej chacie i w innym powiecie znaleziono kilkoro dzieci. Wszystkie zdrowe, wesołe, prócz jednego — chłopca 10 czy 12-letniego, który z głodu nie mógł powstać z barłogu. Był to już raczej szkielet dziecka...

Zabrano je do szpitala, a na odjezdnem stary opiekun oświadczył:

— Chwała Bogu! Grzech nam z duszy zdejmujecie...

Bo chodziło o zamorzenie dziecka głodem, aby po niem spadek zagarnąć. To jedno dziecko było właścicielem gospodarstwa, na którem osiadła „rodzina".

Podobnych przykładów jest wiele. Krocie tych sierot posiada Polska.

. . . .

Nad losem sierot odbyło wiele narad w komitecie opieki nad młodzieżą i dziećmi. Zgodzono się na jedno: że nie wolno zdrowemu społeczeństwu pozostawiać tych sierot bez opieki, bo rząd sam temu nie podoła.

W wyniku narad na wniosek p. S. Komorowskiego zorganizowano przy komitecie wspomnianym „Instytut rodziców chrzestnych dla sierot". Projekt statutu władze rządowe przyjęły życzliwie.

Cel zasadniczy: aby społeczeństwo na lat kilka wzięło na siebie opiekę nad sierotami, stając w roli rodziców chrzestnych.

W wielu przypadkach są to sieroty-nędzarze, w wielu jednak posiadacze pewnego majątku. Chodzi więc o to, aby dziecko wychować przynajmniej do lat 16 i zaopiekować się jego spuścizną.

Obok względów humanitarnych ogromną rolę odgrywa tu i współczynnik narodowy. Ludność kresów nie jest usposobiona dla Polski życzliwie. Wpływy bolszewickie są tam duże, a bezmyślna agitacja pewnych rzekomo ludowych agitatorów w nikczemny i głupi sposób odrywa tę ludność od państwowości polskiej. Sieroty. wychowane w takiej atmosferze staną się w przyszłości elementem buntu i przewrotu, pierwiastkiem wrogim i niebezpiecznym. Trzeba więc te dzieci wychować tak, aby w przyszłości stały się one obywatelami, na których państwo może polegać.

. . . .

Akcja w tej mierze jest już poważnie posunięta.

Przedewszystkiem znalazła ona gorący oddźwięk w Ameryce. Tam zrozumiano odrazu na czem polega doniosłość zadania.

Z początkiem roku bieżącego udał się w tej sprawie do Ameryki z Warszawy sekretarz rady międzyministerjalnej do spraw repatrjacji, p. Jan Józef Kłosowiak. Był w Waszyngtonie, jako delegat rządu, następnie w Filadelfji, Chicago, Clevelandzie i w innych miastach. Miał odczyty o doli sierocej i zainteresował akcją zarówno Amerykan jak Polaków. Otrzym. obietnicę wydatnej pomocy ze strony organizacji kwakrów (Society of Friends), konferował z panami dr. Tomasem, Cadbury, sędzią Moschzisherem, Foggiem. Przyjęto z uznaniem projekt p. Kłosowiaka co do utworzenia instytutu wychowawczego i fachowego kształcenia dzieci we wszelkich kierunkach pracy fizycznej i umysłowej. Prasa amerykańska przyjęła projekt bardzo przychylnie. P. Tomas z ramienia organizacji kwakrów przyjechał w tej sprawie do Polski. Wyjazd więc p. Kłosowiaka do Ameryki przyniósł sprawie korzyść istotną i poważną. Możemy liczyć na pomoc Ameryki.

. . . .

Czyż w Polsce społeczeństwo mniej się tą sprawą zainteresuje?

W akcji tej winny wziąć żywy udział wieś i miasto. Chodzi o sprawy ważne: o wychowanie dzieci-sierot „bogactwo Polski" i o wytworzenie dla kresów wschodnich elementu, wychowanego w duchu państwowości polskiej. Jest to więc praca dla przyszłości kraju.

Gdy jedni, zwłaszcza wieś, mogą się zapisywać w szeregi „rodziców chrzestnych" sierot, inni winni pomagać materjalnie.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje „Komitet opieki nad dziećmi i młodzieżą," Warszawa ul. Nowy-Świat nr. 54.

Złote myśli.

Bóg jest miłością, i wszyscy, którzy kochają szczerze i prawdziwie są z Bogiem i Bóg jest z nimi. Wszystko co kochacie, jest krokiem, zbliżającym was do nieba. Wszystko, co nienawidzicie, oddala was od Niego.

Gniew bywa niekiedy słusznym i sprawiedliwym, ale nie powinien was pozbawiać miłości dla przestępcy. Jeżeli karzesz, niechaj to będzie w duchu miłości. Ale jeżeli karzesz z przyjemnością i sprawia ci to zadowolenie, strzeż się... bo grzeszysz przeciw miłości i przez to samo oddalasz się od Boga.

W krótkich, bezładnych słow. opowiadziałam całą sprawę. Zrobiło to na nim wrażenie, chociaż usiłował tłomaczyć słuszność zarządzeń.

— To trudno, proszę pani, to są twarde prawa wojny. Zresztą zobaczę, może się da co zrobić, niech się pani uspokoi. Ale to będzie bardzo trudno. Gdyby to jeszcze był Austrjak, ale Niemiec ...Prusak.

— Co też profesor opowiada! Jaki Prusak?!

Przecież to Polak, ze Śląska, — przecie on tylko z musu z Niemcami, taksamo jak my z wami.

Urwałam.

Profesor zachnął się nieco.

— Ależ pani, co też pani mówi, niechże się pani opamięta. Ja... nic, do mnie to można, ale gdyby tak kto usłyszał?

Pani jest bardzo wzburzona, ja to rozumiem, to naturalne... Pani jako Polka...

— Pani Polka?, zwróciła się do mnie nagle przechodząca obok wysoka, szczupła „krzyżanka" w czarnej sukni i czarnym welonie na głowie.

Oh, jak to dobrze. Wyszłam właśnie poszukać której z pań Polek. Tu w naszym sanitarnym pociągu, jest jeden bardzo ciężko ranny Niemiec i tak prosił, aby przyszedł do niego ktoś mówiący po polsku. To niedaleko, zaraz na trzecim torze.

— Niemiec?... po polsku... ach tak. Rozumiem.

I pożegnawszy się szybko z profesorem który obiecał zaraz pomówić z komendantem — pospieszyłam za czarną „krzyżanką."

W oddaleniu paruset kroków od baraków, stał lśniący od świateł elektrycznych czysty jak pudełeczko — sanitarny pociąg „ziemstw" rosyjskich. Weszłyśmy do wnętrza i, minąwszy kilka wagonów, zatrzymały się przy zawieszonem dość wysoko posłaniu.

Na białym materacu leżał młody chłopak. Z zapadłych oczu świeciła mu gorączka. Na twarzy miał piętno śmierci tragiczne, a nieomylne. z

— To ten, szepnęła cicho „krzyżanka". Ma przestrzelony kręgosłup, pożyje najwyżej jeszcze dzień — dwa...

Pochyliłam się ku rannemu i dotykając zlekka jego splecionych kurczowo rąk — wyrzekłam zdławionym głosem:

— Pan Polak?...

Poruszył się gwałtownie i cień uśmiechu blady przesunął się po szaro ziemistej twarzy.

— Ja, ja, ich bin Pole... Ze Śląska, z pod Bytomia... Oo! jaka pani dobra, że tu przybyła, — mówił, z trudnością dobierając wyrazy. Ja tak chciał usłyszeć mowa polska. Ja już dawno służę... To tak straszno samemu... u obcych.

Zaczęła się bezładna, chaotyczna rozmowa, w której siląc się na spokój i pogodę, rzucałam mu słowa mizernej, ułudnej kłamliwej, nadziei, że będzie zdrów, że wróci...

Ranny opowiadał schrypniętym, matowym głosem coś o rodzinie, o matce swojej, co jest od Krakowa i mówi pięknie po polsku", — o domu, gdzie go czekają tak dawno, wtrącając często słowa niemieckie i wciąż dziękując, że przyszłam...

Nagle chwycił mnie kurczawo za rękę i patrząc przenikliwie w oczy spytał:

— Pani, powiedźcie, co będzie z tej wojny strasznej, z tej męki naszej — co będzie?...

Polska będzie, wyrwało mi się z ust jakgdyby z głębi duszy.

— Polska będzie, wyrwało mi się z ust jakimś dziwnym głosem. Polska!... Daj to Bóg, daj to Bóg!

W tej chwili podeszła do nas „krzyżanka".

— Przepraszam, że przerwę, ale musi pani już odejść. Za chwilę odjeżdżamy.

Zaczęłam się żegnać, pytając czy nie ma jeszcze jakiegoś życzenia — może list? może co na drogę potrzeba?

— Nie nic, dziękuję, nic mi nie trzeba. Tylko niech Pani Bóg nagrodzi za tyle dobroci.

— Za co bracie, za co? Cóż ja ci zrobiłam tak bardzo dobrego! Nic przecie...

— Oh, wiele, bardzo wiele! Pani przyszła do mnie z mową polską.

Jeszcze przed śmiercią słyszałem dobre słowa polskie.

I znowu z ust jego przerywaną, drżącą falą popłynęły na głowę moja błogosławieństa dziękczynne...

. . . .

Noc już była na świecie, ponura późna noc jesienna, gdy podmiejskiemi uliczkami, wśród parkanów i łąk nadrzecznych, wracałam ze stacji do domu. Szłam wolno, śmiertelnie znużona i rozbita fizycznie i moralnie.

A wśród cieniów nocy wlokły się za mną żałosne widma na zatratę skazanych braci.

. . . .

Przeszły lata.

W wirze wielkich wydarzeń zatarły się bolesne wrażenia pierwszego roku wojny.

Lecz oto nagle po latach tylu na dźwięk słowa Śląsk, który dzisiaj znowu ziemią naszą wstrząsa — zbudziły się widma; z zapadłych wyszły mogił i stanęły przedem ną przedziwnie jasne, wyraźne i bliskie.

Z zaświata patrzą ku mnie dawno umarłe oczy, pełne bólu i skargi i zdają się mówić:

— O bracia, wy dziś wolni potężni i silni! ni! Czyż dopuścicie, aby potężni i silni! Czyż dopuścicie, aby dzieci nasze ginęły jak my marnie, w obcym mundurze, za cudzą sprawę, ku pomnożeniu potęgi i chwały swoich śmiertelnych wrogów?!

Sprawy kobiece.

Narodowa Organizacja Kobiet.

Dnia 2 b. m. odbyło się w Toruniu w sali starostwa powiatowego pierwsze organizacyjne zebranie „Narodowej Organizacji Kobiet“, na które stawił się dość liczny zastęp kobiet z Torunia i okolicy. — Pani hr. Potocka zagajając zebranie, serdecznemi słowy powitała zgromadzone i przybyłe z Warszawy pp. Kotarbińską i Cichocką. Po wyborze prezydjum przewodnicząca p. hr. Potocka udzieliła głosu p. Cichockiej, która referowała o sprawach organizacyjnych, kreśląc w krótkich słowach historję powstania tej kobiecej organizacji, jej cele i zamiary na przyszłość.

Narodowa Organizacja Kobiet powstała w r. 1916 jako tajna organizacja w Warszawie w czasie okupacji niem. Z chwilą odzyskania niepodległości staje się jawną organizacją, służącą nadal idei narodowej nie jako partja polityczna, jak sądzą mylnie niektórzy, ale organizacja polityczna, powołana do współpracy i pomocy narodowym stronnictwom politycznym. — Tam, gdzie niejednokrotnie dotrzeć nie może mężczyzna, znajduje drogę kobieta, ona godzi przeciwników, łagodzi spory i waśnie.

Doświadczenie wykazało, jak bardzo pomocne bywają kobiety w pracach agitacyjnych i oświatow. Dla nich to otwarte pole pracy na kresach wschodnich wśród szerokich narodowo nieuświadomionych mas, do których przy obecnym stanie kultury i uświadomienia nietrudno znaleźć drogę przewrotnemu agitatorowi bolszewickiemu.

Prelegentka kończy swe przemówienie gorącym apelem do Polek, aby łączyły się w zwartym szeregu Narodowej Organizacji Kobiet dla wspólnej pracy w imię hasła: Bóg i Ojczyzna.

Następnie zabrała głos p. Kotarbińska, zaznaczając, że warunki życia kobiety uległy zmianie i dzisiaj stoi ona na równi z mężczyzną przy wszystkich warsztatach pracy. — Nie wolno kobiecie zasklepiać się w czterech ścianach swego domostwa i być biernym świadkiem wypadków dziejowych dzisiejszej doby; przeciwnie — kobieta powinna stale trzymać rękę na pulsie życia i bacznie badać jego przejawy, starać się wszędzie dotrzeć i wszystko zbadać.

Przedewszystkiem kobieta powinna dbać o swoje gniazdo rodzinne, bronić i ochraniać je przed złem a siać i pielęgnować umiejętnie dobro. Pamiętajmy, że tylko zacne rodziny stworzą społeczeństwo z korzystnemi warunkami życia i dalszego rozwoju. — Huczne oklaski słuchaczek świadczyły o wdzięczności, z jaką przyjęte zostały słowa szanownej prelegentki.

W dalszym ciągu odbył się wybór zarządu wojewódzkiego, w skład którego weszły: przewodnicząca p. Bielska, zastępczynie p. dr. Tarnowska i p. Lewicka, sekretarka p. Sachowa, zastępczyni p. Przyjemska, skarbniczka p. Radaikowa, zastępczyni p. Malinowska, - ławniczki pp. Zofja Piskorska, Mizerska, dr. Swinarska, Libhartowa.

P. Bielska w swem przemówieniu zachęca wszystkie kobiety do wstępowania w szeregi organizacji celem współpracy; nie powinno w niej brakować ani żony robotnika, ani kobiety utytułowanej.

Następnie odbyły się wybory przewodniczących powiatowych, ponieważ nie wszystkie powiaty były reprezentowane, więc nieobecne panie obrano tylko warunkowo:

Powiat toruński wiejski reprezentuje p. Świacka, pow. wąbrzeski p. Maciaszkowa, pow. sępoleński p. Janta-Półczyńska, pow. chełmiński p. Z. Slaska, powiat kościerski p. Ledóchowska, pow. brodnicki p. Siudowska, pow. pucki p. Lipska, pow. wejherowski p. Zyliczowa, pow. tczewski p. Sokołowska, pow. działdowski p. Wojnowska, pow. chojnicki p. Sikorska, pow. lubawski p. Speichertowa.

Przewodniczącą w Toruniu mieście została obrana p. Kaczyńska.

Ekspozytura zarządu wojewódzkiego jest w Toruniu przy ul. Mostowej 11 u p. dr. Z. Tarnowskiej.

Echa kongresu kobiet w Rzymie.

Pisaliśmy już w numerze 2-gim „Tygodnika“ o wielkim międzynarodowym zjeździe kobiet, który odbył się w połowie maja w Rzymie.

Zjazd ten zwołany był po to, aby zapoznać się z położeniem i prawami kobiety jako człowieka i obywatelki kraju w różnych państwach na całej kuli ziemskiej, przyczem okazało się, że wśród wielu jeszcze narodów, nawet tak kulturalnych jak Włochy, kobiety nie korzystają jeszcze z pełni praw obywatelskich i trzymane są po za nawiasem życia politycznego swego kraju.

To też Włoszki z zazdrością patrzyły na polskie delegatki w osobach senatorki Józefy Szebekówny i radnej m. Warszawy dr. med. Budzińskiej-Tylickiej, które w swych przemówieniach, czy w dyskusji, silnie podkreślały prawno-polityczne równouprawnienie kobiety polskiej. To samo czyniły posłanki parlamentarne z Czechosłowacji, z Niemiec, z Austrji i inne, których państwa po ostatniej wojnie uobywatelniły kobietę. Nawet, dla agitacji, rozdawano specjalną mapkę geograficzną, która wraz z datami ilustrowała poglądowo polityczne równouprawnienie kobiety; do tych krajów wliczoną również została i Rosja, ale z ogromnym znakiem zapytania, położonym na całym jej obszarze.

Przeszło 50 narodów świata przysłało swe delegatki, ażeby stwierdzić naocznie i bezpośrednio społeczne i kulturalne położenie kobiety. Wśród nich nie brakło i narodów „egzotycznych“, jak: Japonki, Chinki, Hinduski, Egipcjanki, z Urugwaju, z Afryki i zupełnie równouprawnione Australijki.

Sam kongres trwał tydzień, po 3 posiedzenia dziennie, a przedtem 5 dni obradowały komisje, które przygotowały rezolucje. Komisji było 4.

1) Komisja pracy, która żądała dla kobiet jednakowej płacy za jednakową pracę w zestawieniu z mężczyznami. W tym celu uchwalono: a) ażeby zarówno dziewczęta, jak chłopcy, wszystkie otrzymywały fachowe wykształcenie; b) udostępnienie kobiecie wszelkich najwyższych stanowisk, stosownie do jej uzdolnienia; c) żeby małżeństwo nie było żadnym utrudnieniem w zdobywaniu pracy i płacy; d) żeby ochrona pracy kobiet nie przynosiła materjalnej szkody pracownicom.

2) Komisja powzięła rezolucję z zakresu życia etycznego.

3) Komisja. Ochrony macierzyństwa i praw dla dzieci nieślubnych.

4) Komisja „narodowość kobiety zamężnej“, była nowym punktem programowym organizacyj kobiecych, walczących o swe prawa. Sprawę tę wysunęła wszechświatowa wojna, która wykazała, ile kryje w sobie tragedji i komplikacji ciasne to prawo, które zamężnej kobiecie z cudzoziemcem nakazuje bezwzględny przymus przyjmowania jego narodowości i jego obywatelstwa. A gdy takie małżeństwo składało się z narodowości, których wojna uczyniła wrogami walczącymi na śmierć i życie — cóż za dramaty rodzinne musiały się odbywać!

Kongres uchwalił w tej sprawie następujące żądania:

a) aby kobieta miała równe prawo jak mężczyzna do zachowania swej narodowości, lub do jej zmiany;

b) rozstrzygnąć tą sprawę może tylko międzynarodowa konwencja;

c) projekt tej konwencji złożyła komisja do rozpatrzenia organizacjom kobiecym, należącym do kongresu i ciałom prawniczym różnych narodów. Oprócz tych rezolucyj przyjętych przez kongres, zgłoszone były różne wnioski, uzupełniające lub zupełnie nowe, z których najbardziej na uwzględnienie zasługuje wniosek delegatek z Grecji, ażeby narady należące do Ligi Narodów utworzyły wspólny budżet międzynarodowy dla wychowania i kształcenia sierot, ofiar wojny.

Szlachetny ten cel, który tak po barbarzyńsku do dziś pozostaje niezałatwionym i daje tyle nieszczęść i trosk poszczególnym narodom, powinienby naprawdę być rozwiązany drogą międzynarodowych środków, tak jak tą drogą zwalczaliśmy choroby zakaźne i wszelkie epidemje wywołane wojną.

Do ogólnych spraw doniosłej miary trzeba zaliczyć ścisłe porozumienie delegatek bliskich i przyjaznych nam narodów: Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji, a także i bałkańskich: Bułgarji i Grecji, które z polskiemi kobiecemi organizacjami weszły w stały kontakt na niwie zagadnień społecznych, hygjeny socjalnej i prac kulturalnych, zawiązując stałą organizację pod nazwą: Petite entante feminine — P. E. F. (Mała entanta kobiet) i zakreślając specjalny statut obowiązujący, który postanowiono przedstawić odpowiednim władzom centralnym, każde w swojem państwie.

Nie obeszło się na tym kongresie bez zgrzytów i intryg przeciw państwu polskiemu, w czem zwykle Ukraińcy z Małopolski wschodniej trzymają prym i wykorzystowują takie zbiorowiska publiczne, jakiemi są kongresy. Tym razem w ogromnej liczbie rozrzucono broszurę p. t. „Do kobiet cywilizowanego świata“, w której negowano zupełnie decyzję rady ambasadorów z 14 marca r. b., ciągle nazywając ten teren „okupację polską“ i oszczerczo zestawiając w tej broszurze państwo polskie z dziką bolszewją. Na broszurze jest, między innemi podpis senatorki Heleny Lewtchańskiej, która powinna zaten akt przeciwpaństwowy ponieść odpowiedzialność.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że premjer włoski Mussolini, jako też i municypalność Rzymu, bardzo owacyjnie popierali kongres, przyznając uczestniczkom nie tylko wiele udogodnień, lecz urządzając dla nich urzędowe przyjęcia.

Pokłosie wycieczki dziennikarskiej.

II.

O nadzwyczajnych zmianach, jakim uległo w ostatnich latach nasze wybrzeże, a w szczególności cicha do niedawna osada rybacka Gdynia, pisze p. Maciej Wierzbiński w „Rzeczypospolitej:

Żadna miejscowość nasza nie uległa od czasu wojny tak ogromnej zmianie, jak Gdynia, z cichej osady rybackiej przebrażająca się już nie tylko w stację kąpielową, ale w port. Niema też wątpliwości, że za jakieś lat dwadzieścia wyrośnie ona na portowe miasteczko i zgoła inną przybierze fizjognomję. Na stokach Oksywia wzniosą się szeregi will i domostw, poniżej będą doki, daleko wrzynające się w ląd, aż pod tor kolejowy, a w Gdyni samej na miejscu checz Kaszubskich sterczeć będą szeregi okazałych kamienic.

Już dzisiaj Kamienna Góra przekształca się w dzielnicę will podmiejskich. Czerwienią się na niej dachy nowych budynków, z białym hotelem w pośrodku, na piaskach wybrzeża bieli się front hotelu Riviera i spoziera na morze. Ale szczególną uwagę ściąga długi pod ostrym kątem załamujący się mol. To przystań floty polskiej.

Maleńka to flota, ale przedstawia się świetnie, jakby z igły ją zdjęto, czy z warsztatu, i wystawiono na pokaz, jako wzór czystości i porządku. Nie inaczej wyglądają marynarze, ci młodzi, zdrowi, silni ludzie, na łonie potężnego żywiołu wychowani, więc spokojni, skromni a pełni utajonego hartu.

W przystani spoczywały dwie nowiuteńkie, prześliczne kanonierki typu awiso („Jenerał Haller“ i „Komendant Piłsudski“.) niewielkie, ale największe polskie statki. Dalej kilka łodzi torpedowych, których posiadamy sześć, i jeden zrujnowany torpedowiec, jaki w tym opłakanym stanie dały nam Niemcy. Jeżeli dodamy do tego cztery dobre trawlery będziemy mieli całą flotę polską. Potrzeba jej koniecznie kilku łodzi podwodnych, jak nam mówił p. admirał, oraz lekkiego krążownika reprezentacyjnego, który czy to w Glasgowie, Lizbonie, Tulonie, Spezzji, Pireusie czy w Buenos Aires, Valparaiso lub Panamie zwiastowałby i unaoczniał światu istnienie państwa polskiego.

Co się tyczy załogi, daje się odczuwać brak majtków. Natomiast korpus oficerski doskonały. Niema wśród niego dyletantów fantazją losu wyniesionych, niema wściekłych ryzykantów i niema ludzi, co per fas et nefas chceliby robić bajeczną karjerę. Jest to zastęp fachowców z trzech flot (bo i niemiecka marynarka dała nam trzech świetnych oficerów, jak mówił p. admirał), stojących pod każdym względem na wyżynie oczekiwań i wymagań europejskich.

Portu własnego dotąd nie mamy. Tu, co widzieliśmy w Gdyni, jest tylko jego zaczątkiem. Jak nam to tłumaczył p. inżynier Wenda, należałoby przystąpić z kolei do wzniesienia w morzu drugiego jeszcze większego molu w kształcie półksiężyca od strony Oksywia, półksiężyca, który oskrzydlałby obecnie istniejący mol, a następnie niziny i torfowiska gdyńskie przemienić w baseny. Wszystko to nie przedstawia nadzwyczajnych trudności. Potrzeba wszakże 3 rzeczy: trudniędzy, pieniędzy i pieniędzy. A tymczasem dla braku tego nerwu, prace stanęły. Wyasygnowano bowiem tylko 900 miljonów na te roboty, a z tego pokrywać można jedynie pobory urzędników. Tak dalej pozostać nie może. Pieniądze muszą się znaleźć. Nie wolno nam opuszczać rąk ustawać w połowie drogi. Trzeba koniecznie doprowadzić do końca to największe przez młode państwo polskie podjęte dzieło. I zaprawdę trzeba, abyśmy, zamiast jak sentymentalni młodzieńcy rozczulać się nad Kaszubami, stworzyli port stworzyli flotę niezbędną dla 30-miljonowego państwa.

Prześladowanie języka polskiego w... Polsce.

Na pograniczu niemieckiem, w powiecie odolanowskim, we wsi Sośni odbył się dnia 12. 5. b. r. pogrzeb ś. p. superintendenta Voss'a. Zmarły pracował przez 30 lat jako pastor tamtejszych ewangelików Polaków, wygłaszał polskie kazania, a na pogrzebie jego nie było żadnego przemówienia po polsku, ani jednej pieśni polskiej, mimo że w pogrzebie brała udział większość Polaków i dużo urzędników państwowych. Dlaczego z pomiędzy piętnastu obecnych pastorów ani jeden nie przemówił do żałobnych słuchaczów po polsku? Przecież tylko jeden z nich nie włada językiem polskim!

Odpowiedź na to jest łatwa. Pastorowie Niemcy, mieszkający w państwie polskiem, nienawidzą języka polskiego, pracując nadal w myśl dawnych rozkazów rządu pruskiego, który nakazuje tępić język polski ze szkół, z kościoła, z życia domowego i publicznego. Z pogrzebu w Sośni zrobili manifestację niemiecką, obrażając uczucia religijne ewangelików Polaków. Oto pastor Hoffmanna z Chojnika dowiedziawszy się, że dzieci polskie szkoły ewang. miały odśpiewać na pogrzebie pieśń żałobną w języku polskim, kazał przez dzieci powiedzieć nauczycielowi: „Po polsku śpiewać nie wolno! Miałyby dzieci śpiewać polską pieśń, to lepiej żeby wcale na pogrzeb nie przyszły.“

Zapytany przez dwóch nauczycieli, czy na pogrzebie będzie kto przemaw. po polsku dla ewangelików Polaków, którzy uczęszczali na nabożeństwa polskie przez zmarłego urządzane, odpowiedział: „Die Alten werden zurückgedrängt, ausgestossen“!! Znaczy to, że starsze pokolenie ewangelików tamtejszych, którego Niemcy pod swemi rządami nie zdołali zgermanizować, będzie w wolnej Polsce usunięte na szary koniec, bo ono jest żywym świadkiem, że tamtejszy lud ewangelicki jest polskim ludem.

Dla tych dawnych obywateli, którzy pod rządami pruskiemi miewali pastorów władających językiem polskim, a nawet patrjotę i działacza polskiego ks. Badurę, przysłano w zeszłym roku, więc już w wolnej Polsce, p. Hoffmanna, który tam jest pierwszym pastorem nie znającym języka polskiego.

Czego polakożercy za rządów cesarskich nie osiągnęli, to zdobywają z łatwością w wolnej Polsce. Ironja chce, że w Rzeszy Niemieckiej, tuż nad granicą polską, odbywają się jeszcze po dziś dzień polskie nabożeństwa. Tam też udawają się za przepustkami ewangelicy Polacy z polskiej strony, aby zaspokoić swe potrzeby duchowe.

Podając powyższe fakty do publicznej wiadomości, tuszymy, że sfery miarodajne ukrócą niebawem germanizację uprawianą na terenie Rzplitej przez pastorów niemieckich.

Czerwony teror w Rosji.

Z Rosji dochodzą nas wiadomości o szerzącym się tam coraz straszliwszym terorze władz sowieckich.

W ciągu pierwszej połowy kwietnia r. b. w samej tylko Moskwie bolszewicy stracili 2.348 ludzi. Aby nie zwracać uwagi strzałami, zabijano skazańców toporami albo szablami. Wywołało to wśród ludności oburzenie i krwawe odwety.

Ustanowionego przez bolszewików patrjarchę tzw. żywej cerkwi prawosławnej Antonina, tłum ludności ukamienował na schodach cerkwi Zbawiciela (Spasa) w Moskwie.

Wśród wojsk bolszewickich objawia się też wrzenie przeciw sowietom. W wielu okolicach ludność coraz częściej występuje przeciw bolszewikom.

Pod wpływem prześladowań rządu stan liczebny księży zmalał ogromnie.

Diecezja mohilewska, obejmująca 15 dziekanatów, którą w roku 1917 obsługiwało 82 księży, liczy obecnie 11 na całą diecezję.

Diecezja tyraspolska (27 dziekanatów) w r. 1917 liczyła 140 kapłanów, obecnie 8.

Diecezja petersbursko-moskiewska, którą w 1917 r. obsługiwało około 300 księży, obecnie ma ich zaledwie 8-miu.

Przygnębiające wrażenie wśród ludności zrobiły liczne aresztowania dziatwy szkolnej, którą „jako kontrrewolucjonistów“ denuncjuje często koledzy-komuniści.

Dział gospodarczy.

Przyczyny zwyżki walut.

Spekulacyjna zwyżka nie ma dalszych widoków powodzenia.

W związku z dającą się od kilku dni zauważyć zwyżką walut obcych na giełdzie warszawskiej ze źródła miarodajnego otrzymuje „Gaz. Por." informacje następujące:

Zwyżka walut tłumaczy się głównie dużem zapotrzebowaniem, wywołanem sztucznemi alarmami wojennemi, podsycanemi przez spekulantów, a częściowo tylko większym popytem ze strony przemysłu, specjalnie zaś ze strony przemysłu łódzkiego, co znajduje się w związku ze znacznem polepszeniem konjunktur gospodarczych.

Pewien wpływ na zwyżkowe kształtowanie się kursu walut obcych wywarła również spekulacyjna gra banków i instytucyj gospodarczych, które realizowały w tym okresie swe portfele akcyjne po wyśrubowaniu cen akcyj do nieusprawiedliwionej wysokości.

Dalsza spekulacja na zwyżkę walut obcych nie ma już specjalnych widoków powodzenia. chociażby dlatego, że zapas walut skarbowych nie tylko nie uległ zmniejszeniu, lecz, że w dniach najbliższych zaczną wpływać poważne sumy z tytułu eksportu większych ilości jaj i drzewa, tudzież z tytułu zaliczek na przeznaczony do wywozu z przyszłej kampanji cukier.

Zaznaczyć też należy, że miesiąc maj wykazał dalsze powstrzymanie wzrostu zadłużenia skarbu w P. K. K. P.; podczas gdy w marcu dług skarbu w P. K. K. P. wzrósł o 667 miljardów, w kwietniu o 409 miljardów, to w maju do dnia 23-go P. K. K. P. wykazuje wzrost zadłużenia skarbu zaledwie o 80 miljardów. Nadto skarb państwa posiada znaczne zapasy gotówkowe w kasach skarbowych, wykazując np. w Centralnej Kasie Państwowej na dzień 23 b. m. gotówki na sumę 70 miljardów. Tłumaczy się to nie tylko powodzeniem akcji rozprzedaży bonów złotych, lecz również znacznem zwiększeniem się wpływów podatkowych, co wywrze niewątpliwie wpływ dodatni na utrzymanie wartości marki.

Nowe placówki dewizowe na Pomorzu.

Warszawa, 5. 6. (Tel. wł.) Do liczby wymienionych w powołanych obwieszczeniach miast, w których zakład główny i jeden oddział banku dewizowego mogą korzystać z pełnych praw dewizowych, zostały zaliczone dodatkowo także miasta Tczew i Wejherowo. Decyzję opinja na Pomorzu przyjmie z najwyższem zadowoleniem. Jak się dowiaduje, na te decyzję nie pozostały bez wpływu artykuły „Dziennika Gdańskiego", na które powoływały się memorjały przez koła interesowane.

Dlaczego niema cukru?

Ludność zwłaszcza miejska ma nowe utrapienie Niema cukru. Zniknął on prawie zupełnie ze składów prywatnych. Oczywiście w ściśle żydowskiej dzielnicy Warszawy na tak zw. Nalewkach cukru napewno nie brak, ale po cenach paskarskich a więc tylko dla paskarzy. Najgorszem jest jednak to, że cukru już wogóle niema w kraju. Wywieziono go zbyt wiele zagranice, gdzie teraz cukier polski jest tańszy niż u nas w Polsce,, Jest to poprostu zdumiewające bo przecież rząd lewicowy p. Sikorskiego tyle robił hałasu o „walkę z drożyzną" i ustanowił nawet specjalnego komisarza do walki z drożyzną — socjalistę Hartleba, który również mocno się reklamował.

Nowy rząd znalazł się obecnie w kłopotliwej sytuacji, bo z próżnego i Salomon nie naleje. Czekać do nowej kampanji, czyli do listopada—grudnia — trochę zadługo.

Nowy rząd niewątpliwie przedsięweźmie jakieś środki aby choć nieco załagodzić obecną sytuację. Oczywiście tani cukier może być dopiero z nowej kampanji, ale może uda się sprowądzić pewne ilości z Gdańska i z innych krajów. Obecnie chodzi nietylko o cukier tani, ale przedewszystkiem aby można go było nabyć bez męczącego tłoczenia się w ogonkach.

W zakończeniu zanotować należy fakt charakterystyczny, oto agitatorzy komunistyczno-żydowscy usiłują y wyzyskać brak cukru do zwalczania obecnego rządu. Jak cukier rząd lewicowy wywoził — milczeli. Dziś robią alarm po niewczasie. Oczywiście, chodzi im nie o cukier a o zwalczanie nowego rządu.

Gospodarstwo domowe.

Środek przeciwko szczurom.

W „Ludzie Katolickim" p. Jakób Paff podaje następujący, wypróbowany przez siebie środek przeciwko szczurom:

„Wiadomą jest rzeczą, że proszek gipsowy (gips) dostawszy się do wilgoci twardnieje na kamień. Otóż zmieszać proszku gipsowego pewną ilość (zależnie ile się chce szczurów wytruć) z mąką pszeniczną. (wody jednak nie dodawać!) tak, aby było pół gipsu, a pół mąki i postawić tę mieszaninę w miejscu, gdzie są szczury. — Szczur zjadłszy tę mieszaninę, paść musi, bo mu gips w kiszkach z powodu znajdującej się tam wilgoci skamienieje. Ostróżnie, by tej mieszan. nie zjadły świnie, kury, konie i t. p., bo to samo się z niemi stanie.

Najlepiej postawić tę mieszaninę w jakiej starej brytfannie na noc pod żłobem, a na dzień zabrać.

Nadmieniam, że mąka musi być pszenna, bo jest słodka, a gips też słodki, próba z mąką żytnią się nie udała.

Jak się pozbyć wilgoci w domu.

Jest i druga plaga: Ludzie mieszkając w wilgotnych mieszkaniach, nabywają reumatyzmu ischjasu itp., nie wiedząc jak się wilgoci z domu pozbyć, a tu prosta rada:

Kupić 1 kg. proszku siarkowego (siarki) wynieść wszystko z domu, zawrzeć szczelnie okna, drzwi, lufta w kominie i zapalić tę siarkę w jakiem starem naczyniu i usunąć się z domu, (na podłodze pod naczynie dać cegłę) dym rozchodząc się po domu przez 24 godzin wysuszy ściany i powałę tak, że potem przez kilka lat, niema w tym domu wilgoci.

Nadmieniam, że haczyków u okien nie zapierać, by można później okno z zewnątrz otworzyć i przewietrzyć dom, by siaki czuć nie było

---

Odmładzania... kartofli. Wielu uczonych prób. odmładzać ludzi, ost. słyn. Woronow w Paryżu. Próby te wydawały bardzo rożnorodne wyniki. Obecnie zwrócono się do odmładzania... kartofli, co może będzie w rezultacie pożyteczniejsze, niż odmładzanie starców

I. Daniel już w r. 1902 rozpoczął odnośne studja. Wykazał on wtedy możliwość powrócenia sił żywotnych zgrzybiałym łodygom rośliny zwanej „skapiola" zapomocą specjalnych szczepień.

Zkolei zaczął szczepić pomidory i belladonę na kartoflach i zauważył, że ich bulwy okazały się znacznie trwalsze i silniejsze, niż u nieszczepionych.

Szukając praktycznego sposobu zwalczania chorób kartofli, Daniel zaczął próbować różnych metod i doszedł do doskonałych wyników. Zaobserwował nawet ciekawe zjawisko, że kartofle szczepione wydawały bulwy pod ziemią i na powietrzu.

Chcąc się przekonać o dziedziczności tych zalet, Daniel zasadził w marcu kartofle szczepione, a w październiku zebrał bulwy znacznie większe od zwykłych i bardzo smaczne.

Jak długo trwa wpływ szczepienia, tego jeszcze oznaczyć nie można. Kwestja ta wymaga studjów. Pewnem jest jednak, że ta nowa metoda jest skutecznym środkiem do zwalczania chorób kartofli, które sprowadzają ich zwyrodnienie i przedwczesną starość.

Pożyteczna placówka na Kujawach.

W 1921 roku przy Centr. Tow. Rol. powstał Wydział Ogrodn. który dąży do szerzenia rolnictwa i do racjonalnego ujęcia handlu produktami ogrodniczemi. To drugie dążenie narazie napotykało na dużo trudności, obecnie jednak z inicjatywy W-łu Ogrodn. C. T. R. powstaje we Włocławku filja Polskiego Syndykatu Ogrodniczego która zajmować się będzie skupem i sprzedażą produktów ogrodniczych z trzech powiatów, mianowicie, nieszawskiego, lipnowskiego i włocławskiego. Mieszk. Kujaw kiedy dowiedzą się o istnieniu powyższej placówki i zapewnią sobie możliwość łatwego zbytu swych produktów, niewątpliwie rozszerzą plantacje ogrodnicze, a tem samem przyczynią się do powiększenia produkcji. Dobra ziemia kujawska niezawodnie odwdzięczy się za położone trudy. Przez racjonalne ujęcie handlu zwiększy się niepomiernie bogactwo kraju.

Kierownictwo Polskiego Syndykatu Ogrodniczego (oddziału) we Włocławku obejmuje p. Cz. Tomaszewski, kierownik Wydziału ogrodn. w CTR. Do komitetu opiekuńczego weszli pp. Daszewska, Ruikowska, Kubusiewiczowa, Górska, Byszewski, Grodzicki i Ranacki.

Odezwa Sokoła toruńskiego.

Kiedy po długich zmaganiach Polska wolną się stała — Sokół polski z mroków piwnicznych wypłynął w szerokie przestworza i stanął w szeregach bojowników o zabezpieczenie Niepodległości Ojczyzny naszej. Stanął z tą głęboką wiarą, że oparty o szczere uczciwe tradycje i hasła narodowe znajdzie zaufanie w narodzie i cześć dla swego nigdy niesplamionego sztandaru. Wierzy, że pod tym sztandarem — staną mnogie szeregi ku pracy na chwałę Ojczyzny. Wierzy, że kto zna cele sokolstwa polskiego, ten ani na chwilę nie opuści tego sztandaru.

Nasz sztandar przetrwawszy niezliczone burze i gromy podczas niewoli pruskiej, uległ po blisko 30 letnim wieku zużyciu.

Towarzystwo nasze postanowiło zatem obok starego, stale ściganego przez władze pruskie sztandaru, pod którym czerpaliśmy siłę do wytrwania na posterunku w walce z germanizmem, ufundować nowy, który nam powiewać będzie jako symbol zwycięstwa nad chytrym wrogiem.

Niechaj nowy nasz znak widomy którego poświęcenie nastąpi w dniu 10 6 br. przyczyni się do utrwalenia i rozszerzenia ducha sokolego ku chwale Ojczyzny.

Toruń, w maju 1923 r.

Protektorat:

(—) Jan Brejski, wojewoda pomorski.
(—) de Latour, Gen. Korp. Okręg. VIII.

Komitet Honorowy:

PP. Michałek. prezydent m. Torunia; gen. Skierski; radny Buszczyński; Kpt. Blokus; Buza, rektor Buchholz, Czarliński, star. pow. toruńskiego, radca Dębicki, dr. Dandelski, dyr. Gordon, inż. Hoffmann, dyr. Junk, Jankowski, wiceprezydent m. Torunia, asesor Janowski, major Jackowski, inż. Juszczacki, radca Marciniak, pułk. Münnich, Ludwik Makowski, dr. Roszak, Szuman, przew. sądu apel. ks. prob. Wysiński, dr. Wybicki, star kr. gen. Zieliński, W. Kraśnicki, Michał Durmowicz, Marc. Durmowicz, Głowacki, Wieczorek.

Zarząd i komitet wykonawczy:

Jakób Sulecki, prezes honorowy, Fr. Wiencek, wiceprezes, Miecz. Sulecki, Marja Żurawska, Felchnerowski, St Lisiecki, Bol. Makowski, M. Nowakowski. A. Spręga, J. Stefanowicz, T. Szutkowski, inż. Zawadzki.

Zlot Sokołów.

IV Okręgu Dzielnicy Pomorskiej w Chełmży 29 i 30 czerwca i 1 lipca 1923 r.

Sokół polski sposobi się do zlotu, aby zdać egzamin ze swojej dorocznej działalności. Aby dać obywatelstwu miasta Chełmży nowy dowód życia we własnej Ojczyźnie, obywatelstwu, które w czasie niewoli naszej Ojczyzny nie mogło utrzymać Sokoła na wyżynie takiej, jak przynależało, obrano miasto Chełmżę na miejsce złotu.

Sokół przystąpił do pracy i uważa za swój cel dostarczyć naszej odrodzonej Ojczyźnie obywateli zdrowych fizycznie i moralnie we wszystkich warstwach społecznych, obywateli zdolnych do każdego wysiłku, jaki im spełniać każe obywatelskie sumienie i nakaz najwyższych władz państwowych.

Aby celom tym sprostać pracuje sokolstwo nasze wśród młodz. nad tem, aby w państwie polskiem takich obywateli było jak najwięcej. Pracuje dla dobra Rzeczypospolitej i pragnie w pracy tej znaleźć pomoc całego zdrowo myślącego społeczeństwa.

Wynik swej pracy Okręg IV. Sokolstwa Polskiego Dzielnicy Pomorskiej wykaże w dniach 29. i 30. czerwca oraz 1. lipca 1923 r. w Chełmży na złocie.

Zbyteczna będzie potrzeba nawoływania obywatelstwa miasta Chełmży i okolicy do współudziału w przygotowaniu się do pracy. Wszechstronne poparcie moralne i materjalne będzie najlepszym dowodem okazania sympatji dla sokolstwa polskiego.

Wnosimy przeto prośbę o pomoc do wszystkich; prosimy o pomoc i władze nasze. Gdy sokoli duch nie znający przeciwieństw partyjnych i klasowych, a jedynie umiłowanie sprawy ogólnej i sokoli hart udzielą się wszystkim, wówczas spokojni o całość i rozwój państwa być możemy i odeprzeć potrafimy wszystkie ataki wrogów naszych, posiadając społeczeństwo o zdrowych, silnych mięśniach i niezepsutych sercach.

Komitet.

Wiadomości potoczne.

—* **Z Polskiego Tow. Krajoznawczego.** Pierwsza tegoroczna wycieczka oddziału toruńskiego wyrusza w niedzielę, 17-go bm. na Jabłonowo i Brodnicę w dolinę Branicy. Zgłoszenia przyjmuje p. radca Mikulski (Województwo, pok. 26, od 10 do 11-ej, lub Łazienna 19, od 6—7-ej.) do 7. bm. Koszt wycieczki wyniesie najwyżej 30 tys. mk.

—* **Z Koła toruńskiego Związku Obr. Kr. Zach.** Dnia 28 maja rb. odbyło się zebranie Związku Obrony Kresów Zachodnich na miasto i powiat Toruń. Z powodu przybycia tylko szczupłej liczby członków, nie można było powziąąć żadnych uchwał, a przedewszystkiem wyboru komisarza w miejsce ustępującego p. Hoszowskiego.

Postanowiono następne zebranie odbyć dnia 11 czerwca rb. o godz. 8-ej wieczorem w sali „Pod lwem" przy ul. Łaziennej z programem wyboru komisarza i kwestyj organizacyjnych.

Uprasza się wszystkich członków i swego czasu zaproszone towarzystwa oraz instytucje o bezwarunkowe stawienie się w tym dniu by przez ewentualną opieszałość nie dopuścić do zlikwidowania tak pożytecznej w tutejszej dzielnicy organizacji, która nie może się rozwinąć skutecznie, z powodu słabego udzielania się członków we wspólnej wytężonej pracy nad własnem dobrem.

Zarząd Związku Obrony Kresów Zachodnich
na miasto i powiat Toruń.

—* **Wystawa w Brodnicy.** Bilety wstępu na wystawę kosztują: w dni powszednie mk. 2000, w niedzielę i święta mk. 3000. Bilet na cały czas wystawy dla jednej osoby mk. 10 000. — Bilet familijny w dni powszednie mk. 5000, w niedziele i święta mk. 8000. Bilet familijny na czas wystawy 20 000 mk. Dla wycieczek, towarzystw i szkół 50 proc. zniżki. — Dla wojskowych bez szarży 75 proc zniżki. Dla wojskowych z szarżą do oficera 50 proc. zniżki.— Ulg kolejowych dla osób ministerstwo kolei nie przyznało.

Za eksponaty na wystawę opłaca się całkowitą taksę przewozową zpowrotem są eksponaty zupełnie wolne od opłaty. Przedmioty łatwo się psujące i zwierzęta mogą być pospiesznym frachtem odsyłane.

Wydalanie obywateli niemieckich z Pomorza.

Wydaleni zostali wzgl. rozkaz otrzymali właśc. cukierni Walter Kemper z żoną i Klopp z rodziną z Tczewa, rendant kasowy w Swarożynie, pow. tczewski Fryderyk Roose, dalej z powiatu tczewskiego: Konrad Zöllner z Czarńków z rodziną, Walter Lüdtke z rodziną z Rokitek, Ernest Haase z Szerbięcina z rodziną, Wilh. Möhlmann z Szerbięcina z żoną, Adolf Jahnke z tejże wioski z rodziną, Henryk Rinne, August Reusel, Ryszard Raddi, Ryszard Schröder, Ludwik Schmieding, Wilhelm Schulz, Charlotte Gottschalk — wszyscy z rodzinami z Małżewa, pow tczewskiego; z Dalwina pow. tczewskiego Fryderyk Schmieding, Wilhelm Schütte, Paweł Stangenberg i Eryk Preuhs z Narków wszyscy z rodzinami, samotny Fryderyk Hille z Dalwina oraz Ferdynand Krüger z Młynek z rodziną;

z pow. wejherowskiego: Paweł Lenz z Berłomina, Wilhelm Müller z Bolszewa, Hubert Guski z Redy, Georg Brockhausen z Miłoszewy

z pow. tucholskiego: Karol Jahns z rodz., Paweł Jahns, Franciszek Michael i Fryderyk Holtermann z rodzinami wszyscy z Obrowa; Henryk Winkmann z Małej Kloni, Karol Stawo z Wielkiej Kloni, Wend, Rohtenbucher z Śliwic, Karol Pritzkuleit z Żelna, Otton Zoschke z Łabody, Fryderyk Dargel z Kęsowy, Karol Tehring z tejże wioski, Karolina Wehmer z Małej Kloni, Wilhelm Becker z Kęsowa, Artur Ruhlow z Tucholi, Eryk Ruhmland z Tucholi i Feliks Pelz z Tucholi — wszyscy z rodzinami;

z pow. starogardzkiego: Adolf Pertel i Walter Campler, Otton Hupkau i Minna Elshuhn — wszyscy z rodziną ze Starogardu, poza tem Reinhold Buttler kołodziej z Żabna wraz z rodziną;

z pow. sępoleńskiego: lek. wet. Willi Esch z rodziną z Kamieńca, rolnik J. Dietrich z rodziną ze Złotówka, rolnik Maks Müller, rolnik Herbert Müller obaj z rodzinami z Pęperzyny; Franciszek Kern, Abel Friedel, Paweł Kempf, Gertrude Zoschoche, Marja Proschke i Monika Brauner — wszyscy z Sępólna.

z Więcborka: diakonistki Gertruda Wittenberg, Marta Hermann, Marja Zimmermann, Marja Körschel i Elsa Schultze;

z Pucka: dr. Rudolf Wencel z rodz. stolarz Pauke Artur z rodz., ślusarz Taake Wilhelm z rodziną;

z Czerska: prokurent Teichgräber Fritz, Eiffler Hermann, Maas Franciszek i Lehmann Otto;

z powiatu kartuskiego: Werner Weidemann z rodz., Ernest Fiebrantz z Kokoszek, Georg Neubuser z rodziną z Parchowa, August Lauruschkat z żoną z Kobyszewa.

Poza powyższymi otrzymali rozkaz opuszczenia granic Polski: z Chełmży kupiec Ludw. Altag i niejaki Walter Tietz z Grudziądza, Sander Elsa z Gniewa i niejaki Robert Meyer z rodziną z Starej Kiszewy, pow. kościerskiego.

Ponieważ władze niemieckie przygotowały już dalszą listę wydalania obywateli polskich, województwo pomorskie przystępuje także do skompletowania dalszej listy, na której figuruje kilkadziesiąt nazwisk z Pomorza — pomiędzy in. kilkanaście z Torunia.

Od wydawnictwa.

Ulegając życzeniom naszych Czytelników, którzy pragną częściej otrzymywać pismo informujące ich tak obficie i sumiennie o życiu wewnętrznem naszego kraju i stosunkach na szerokim świecie — z dn: 1-go lipca rb. wydawać je postanowiliśmy **dwa razy w tygodniu w tej samej cenie** i wobec tego nazwa **„Tygodnik"** zostaje zmienioną na tytuł **„Gazeta Narodowa"**.

Zdając sobie sprawę z obowiązków jakie podejmujemy i całej odpowiedzialności wobec społeczeństwa na tej zbożnej placówce, nie chcemy się uciekać do przesadnej reklamy i zachwalać naszej „Gazety" przed czasem. Jeżeli pismo okaże się żywotnem i pożytecznem — opinja szerokiego ogółu będzie dla niego najlepszą reklamą.

Mamy też nadzieję, że nasi dotychczasowi zwolennicy i czytelnicy poprą nasze usiłowania i będą jaknajszerzej rozprzestrzeniać pismo będące krzewicielem zdrowej myśli narodowej i chrześcijańskiej, a przytem ceną swą niezwykle niską dostępne nawet dla sfer zupełnie niezamożnych.

Wydawnictwo „Tygodnika Narodowego".

Z KRAJU.

Karczamka, pow. toruński. (Śmierć przy kąpaniu). Śmierć w nurtach Wisły podczas kąpania poniósł w ub. sobotę niejaki Sinkowski Zygmunt, mieszkaniec tut. wioski. Zwłok jego dotychczas jeszcze nie odnaleziono.

Papowo Biskupie, pow. toruński. (Pożar). W nocy na sobotę ub. tygodnia powstał pożar w sieczkarni majątku p. Neumanna. Ofiarą płomieni padła stodoła z zawartościami. Strata wynosi około 400 milj. mk. Ponieważ jest podejrzenie, że ogień został podłożony,— przybyła na miejsce policja celem przeprowadzenia dochodzeń.

Chełmno. (Obfity łup). W ub. niedzielę o godz. 4-ej po poł. w czasie gdy rodzina znajdowała się poza domem, włamał się do mieszkania mistrza rzeźnickiego pewien nieznany osobnik. Przeszukawszy wszystkie sprzęty i miejsca, zabrał 3 miljony marek w gotówce i ulotnił się niepostrzeżenie.

Niewątpliwie był to osobnik obeznany z okolicznościami.

Wejherowo. (Niesłychana bezczelność Prusaków). Ostatni wypadek bezczelności przedstawicieli „Kulturvolku" powinien nareszcie zwrócić uwagę naszych władz na panoszenie się Niemców w Wejherowie. Jak wynika z doniesień prasy pomorskiej, władze polskie wydalają pono Niemców z całego Pomorza — jedynie tutejszym na chlebie polskim opasłym Prusakom widać włos z głowy nie spadnie.

Otóż w dniu Bożego Ciała podczas kazania w pobliżu postawiło się kilku takich osobników i najbezczelniejszym głosem tubalnym rozmawiali o paskarskich „geschäftach" profanując tak świętą chwilę i obrażając uczucia słuchających słowa Bożego wiernych. Na nieszczęście nie było w pobliżu policji a uwagi jakie robiono tym osobnikom miały ten skutek, że wrzeszczeli jeszcze głośniej.

Nieco później już koło samego kościoła parafjalnego grupka dzieci niemieckich w wieku szkolnym puszczona samopas, wyprawiała podczas nabożeństwa hałasy. Pewnie że dopóki tego rodzaju żmije pruskie zatruwać będą nasze polskie powietrze, kpiąc sobie nawet z takich świętych i tradycjonalnych rzeczy jak pielgrzymki na naszą Kalwarję, nazywając je „Kaschuben bal", tak długo zachodzić będą takie prowokacje pruskie jak ostatnio. Władze wojewódzkie winny nareszcie na serjo zabrać się do wydalania Niemców a szczególnie podobnych prowokatorów i przytem przypominamy, że i na Wejherowo należy od czasu do czasu zwracać baczną uwagę.

Osowy, pow. wejherowski. (Znaleziono w jeziorze topielca). W przededniu Bożego Ciała znaleziono w pobliskiem jeziorze trupa mężczyzny około lat 30; wysoki 175 ctm., włosy ciemnoblond, wąs po angielsku przystrzyżony, ubrany w białą koszulę, czarne spodnie ze szelkami, na głowie czarny miękki kapelusz, przywiązany krawatem do głowy, na nogach czarne letnie niciane zupełnie nowe skarpetki. Oprócz wymienionych rzeczy przy trupie nic nie znaleziono, coby mogło dać wyjaśnienie jego identyczności.

Płużnica, pow. wąbrzeski. (Skutki burzy). Ostatnia burza, jaka w ub. tygodniu przechodziła nad naszą okolicą, na szczęście nie wielkie wyrządziła szkody. Jedynie uderzył piorun w stodołę przy tut. szkole ewangelickiej.

Trzcianek, pow. wąbrzeski. (Pożar). Pewnej nocy ostatniego tygodnia powstał pożar w majątku w chlewach. w których znajdowała się nierogacizna. Ofiarą ognia padła część dachu oraz kilka świń. Straty wynoszą około 6000000 mk.

Gniew. (Rozmaitości). Mimo rozporządz. tut. władzy trzymania psów na uwięzi, niektórzy właściciele nie myślą wogóle zastosować się do powyższego rozporządzenia, tj. pozwalają wałęsać się psom. — Czas aby tut. władza temu zapobiegła.

Spotkać można mnóstwo tut. obywateli Polaków którzy mimo dokładnej znajomości polskiego języka, posługują się, bądźto na ulicy czy zabawie wzajemnie językiem „szwabskim". Spodziewać należy się rychłej poprawy pod tym względem.

W sobotę, 9 bm. wieczorem o godz. 8 urządza tut. towarzystwo gimn. „Sokół" przedstawienie teatralne połączone z ćwiczeniami, i to na sali „Hotelu Centralnego". Po przedstawieniu tańce. — Przygrywać będzie orkiestra kolejarzy z Tczewa. Zapowiedziany jest przyjazd sokołów zamiejscowych, i to z Tczewa i Nowego. Ceny wstępu umiarkowane. Czysty zysk przeznacza się na cele „Sokoła".

W niedzielę 10 bm. odbyć się ma akt poświęcenia nowowybudowanej na zachodnim wylocie ul. Gdańskiej „Bożej Męki". Poświęcenia dokonać ma tut. ks. proboszcz dr. Rozentreter.

Stan zasiewów w tut. powiecie przez ostatnie opady deszczowe poprawił się nadzwyczaj. Z. W.

Golub. (W ręce polskie). Zakład dentystyczny p. Urbacha (Niemca) nabył rodak p. Stefan Bobowski z Torunia Nowy dentysta rozpoczął już swą czynność.

Lidzbark. (Sprawa cukru). Wzorem niektórych niesumiennych kupców innych miast Pomorza i w naszem mieście znalazł się jeden który przydzielony mu cukier zamiast rozdzielić pomiędzy detalistów przepaskował Żydkom z Dobrzynia, Rypina itd.

Sprawę po dłuższych upomnieniach wykryto i oddano celem dalszego dochodzenia miejscowej prokuraturze. Obywatelstwo miejscowe wyjaśnienia w powyższej sprawie wyczekuje z wielkiem zainteresowaniem.

Gdynia. (Powrót floty polskiej.) W dniu 31. ub. m. rano do naszego polskiego portu zawitały jednostki naszej floty w ilości 5 torpedowców, które powróciły z dłuższej podróży zagranicznej. Nasz port wskutek tego ożywił się dość znacznie. —

W komendzie portu zaszła w tych dniach zmiana. Dotychczasowy kapitan portu, p. Płaski, został przeniesiony do Warszawy, a miejsce jego zajmie p. kapitan Zaleski z Wejherowa. Gdynia spodziewa się dużo po starszym i doświadczonym kapitanie portu.

Kartuzy. (Nowy rozkład jazdy pociągów. — Nieszczęśliwy wypadek. — Procesja w św. Bożego Ciała.) Od 1. czerwca kursują następujące pociągi: Pomiędzy Kartuzami i Gdańskiem: odjazd z Kartuz o 5.10, 8.15, 14.20, 19.00; przyjazd do Kartuz 7.41, 11.30, 16,50, 0.14. Pomiędzy Kartuzami i Kościerzyną: odjazd z Kartuz 3.20, 7.50, 12.50, 18,55. Pociąg odchodzący o 3 20 ma połączenie do Starogardu; przyjazd do Kartuz 5.04, 12.23, 15.43, 17.59. Pomiędzy Kartuzami i Gdynią: odjazd z Kartuz 6.31, 15.56; przyjazd do Kartuz 12.09, 21.18. Pomiędzy Kartuzami i Kętrzynem: odjazd z Kartuz 13.25, 19.10; przyjazd do Kartuz 5.00, 18.40. —

Sekretarz miejski p. W. przy rąbaniu drzewa tak nieszczęśliwie uderzył się w nogę, że musiano go odstawić do szpitala.

W dniu święta Bożego Ciała odbył się uroczysty pochód procesji przez miasto (ulice Klasztorna, 3. Maja, Dworcowa, Rynek, 5-ej Brygady, Gdańska, Parkowa i Wzgórze Wolności) przy licznym udziale publiczności szkół, towarzystw i cechów. Policja państwowa stawiła straż honorową.

Puck. (Ćwiczenia polskiej marynarki wojennej). Młoda nasza marynarka wojenna rozpoczęła obecnie ćwiczenia letnie na Bałtyku, które trwać będą aż do jesieni — W czasie ćwiczeń szczególny nacisk położony będzie na naukę strzelania, gdyż okręty nasze otrzymały już działa 77 milimetrowe a w najbliższej przyszłości zostaną one uzbrojone w działa 100 milimetrowe, co pozwoli flocie naszej osiągnąć konieczną stopę technicznej wartości.

Prócz ćwiczeń i manewrów flota polska przedsięweźmie szereg podróży zagranicę, a mianowicie: 3 torpedowce udadzą się do Rygi, 2 kanonierki do Danji, a torpedowce „Mazur" i „Kassub" ze szkołą oficerską marynarki wojennej w Toruniu odwiedzą port Karlskrona w Szwecji.

Flotylle wojenne rzeczne: wiślana pod dowództwem kom. Blinstrupa oraz pińska, dowodzona przez kap. Wolbeka, również poświęcą czas letni na przeprowadzenie ćwiczeń wojennych.

Puck. (Z procesji. — Ruch wycieczkowy. — Potanienie taryfy kolejowej na linji Puck—Hel). Święto Bożego Ciała obchodzono w naszem mieście niezwykle uroczyście. W kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. wikarego Krzyżanowskiego. W prezbiterjum na specjalnie zarezerwowanych krzesłach zasiedli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Resztę nawy głównej wypełniały bractwa, szkoły tłumy wiernych oraz kompanja marynarzy Po skończonem nabożeństwie utworzyła się wspaniała procesja, w której postępowały kolejno przed baldachimem dziewczynki w bieli z wiankami na głowie sypiąc kwiatki, szkoły, bractwa, wojsko oraz orkiestra dowództwa floty. Monstrancję niósł ks. prob. E. Fittkau w asyście 2-ch księży koło baldachimu ze świecami w ręku postępowali członkowie Rady miejskiej, dozoru kościelnego, starotsa i wyżsi oficerowie marynarki. Procesja po udaniu się do 4 ołtarzy pięknie przybranych i umajonych kwieciem, a które znajdowały się nad morzem koło portu, przy klasztorze ss. elżbietanek oraz na rynku, wróciła do kościoła.

Ilość wycieczek jakie w maju zwiedziły Puck i jego najbliższą okolicę jest dość pokaźna. W przeważnej części były to wycieczki młodzieży szkolnej z b. Kongresówki i Poznańskiego. Wycieczkami opiekowało się Pol. Tow. Kraj. oddział pucki. Uczestnicy wycieczek korzystali ze schroniska tegoż Tow. mieszczącego się w gmachu szkoły powszechnej.

Dla ożywienia ruchu turystycznego i ulżenia miejscowej ludności, została taryfa kolejowa tak osobowa jak towarowa, na linji Puck—Hel obniżona z dniem 1 czerwca o 50 proc. t. zn. zrównana z taryfą na kolejach państwowych; gdyż dotąd taryfa ta była od taryfy państwowej dwa razy droższa.

Solec, pow. bydgoski. (Okropne odkrycie). W tut. lesie miejskim leśniczy podczas jednej ze zwykłych inspekcyj leśnych w gąszczu napotkał na kościotrupa wisielca. Wskutek silnego rozkładu ciała tylko głowa z kawałkiem kręgosłupa wisiała na pętlicy, natomiast kadłub leżał pod drzewem.

Dochodzenia policji ustaliły, że denatem jest niejaki Richelmann z Magdaleny pow. inowrocławskiego. Osobnik ten był umysłowo chorym i już kilkakrotnie poprzednio usiłował pozbawić się życia. Zaginął we wrześniu ub. roku.

Katowice. (Niemcy sięgają po teatr polski). W ostatnim czasie t. z. niemiecka gmina teatru w Katowicach na której czele stoi przewod. rady miejskiej ks. Krayczyrski, postanowiła utworzyć w Katowicach stały teatr niemiecki i w tym celu zaangażowała już dyrektora tego teatru, p. Lichtenberga, b. reżysera niemieckiego teatru we Wrocławiu. Wspomniane otw. zwróciło się również do magistratu m. Katowic o wydzierżawienie mu miejskiego gmachu teatralnego na 5 lat, tj. do 1 lipca 1928 r. w ten sposób, że teatr niemiecki grałby co drugi dzień naprzemian z teatrem polskim. Teatr niemiecki żąda nadto dla siebie połowy ubikacyj teatralnych.

Ciekawe tylko czy obywatele polscy się zgodzą na taką propozycję i jaką dadzą Niemcom odprawę.

Starogard. (Bojkotowanie Gdańska w praktyce tut. obywateli.) Ostatnia zwyżka marki polskiej powoduje szczególnie w pierwszych dniach, istne pielgrzymki do Wolnego Miasta. Pociągi ranne w poniedziałek n. p. przepełnione było obywatelami jadącymi po zakupy do tego krnąbrnego miasta, gdzie naszych Sokołów za noszenie orzełka polskiego biją do bezprzytomności, gdzie Polacy strzec się muszą używania języka ojczystego, które żąda stale od Polski zaopatrywania w żywność, którą następnie przemyca do Niemiec, a któreby rade utopić Polskę w łyżce wody. Nic tutaj nie pomaga głoszenie, bojkotu, nic nawoływanie do popierania kupców naszych, do bojkotowania Gdańska. Smutnie to świadczy o nas.

Rozmaitości.

Krwawa ofiara dla bogini deszczu.

Z Salisbury, w Rodezji (Afryka południowa) donoszą do londyńskiego „Timesa" pod datą 24 maja:

Dziś skończył się tu proces, wytoczony siedmiu krajowcom o zamordowanie młodego krajowca, nazwiskiem Manduza, spalonego żywcem w ofierze bogini deszczu. Sześciu z oskarżonych skazano na śmierć, ocalono ich jednak dzięki łasce gubernatora.

O spaleniu Manduzy władze otrzymały wiadomość w styczniu rb. a przeprowadzone śledztwo wykazało, że spalono go w ustronnej miejscowości okręgu Mount Darwin dla przebłagania bogini deszczu wobec długotrwałej suszy w kraju.

Wśród krajowców panuje przekonanie, że bogini mści się w ten sposób, gdy dozna z ich strony obrazy, miejscowy więc kacyk wszczął poszukiwania winnego i doszedł wkońcu do przeświadczenia, że tym, który obraził boginię, był własny syn jego Manduza. Stosownie więc do zwyczaju, panującego w kraju, skazał go na spalenie żywcem.

Obrońcy oskarżonych wskazywali ciemnotę krajowców i panujące wśród nich wszechwładnie przesądy, tudzież niezwykłość motywów, zniewalających Czigangę do poświęcenia syna dla ocalenia własnego ludu, zagrożonego klęską głodową, powoływali się przytem na przykłady takie z dziejów hebrajskich.

W piekle bolszewickiem.

Na ukraińskiem pograniczu rosyjskiem chodziło bolszewikom o zbadanie siły nowych gazów trujących. W tym celu władze bolszewickie zebrały wybrakowane konie i 70 więźniów politycznych, których okutych w kajdany sprowadzono z Odesy, i wszystko to umieszczono na gruncie, na którym miały się odbywać próby gazami. Konie i ludzie mieli służyć za materjał do wypróbowania mocy gazów. Oczywiście, że wszyscy zostali wytruci. Nieszczęśliwcy pochodzili z Białej Cerkwi i skazani zostali na śmierć w kwietniu za „kontrrewolucję".

Tak to bolszewicy szafują życiem ludzkiem!

Takie panują stosunki w krajach które opanowali komuniści i Żydzi. I jakże może być inaczej, skoro istoty ludzkie uważane tam są za bydlęta bez duszy, a przykazania Boskie jedynie pośmiewiskiem się stały i nikt się z niemi nie liczy zupełnie.

Z Warszawy donoszą: W pewnej wsi na Wołyniu z tamtej strony granicy mieszkało kilka rodzin żydowskich, które mieszkańców stale denuncjowały u władzy sowieckiej o rzekome knowania kontrrewolucyjne o akcję przeciw rządowi sowieckiemu itd. Rozgoryczeni chłopi nie wiedząc sobie innej rady, zamknęli Żydów do stodoły i podpalili ją. Gdy wieść ta doszła do władzy sowieckiej wysłano ekspedycję karną, która spaliła 60 chałup chłopskich i całą wieś doszczętnie zrabowała.

Bolszewicy sądzić będą papieża.

Sowieckie sądy sformułowały ostatnio oskarżenie przeciw Papieżowi i grożą oddaniem go pod sąd publiczny.

Czynią one Ojca świętego odpowiedzialnym za odmawianie wydawania kosztowności kościelnych, przez duchowieństwo katolickie w Rosji. Okoliczność ta została — zdaniem sowietów — sądownie ustalona i bezsprzecznie stwierdzona w czasie procesu arcybiskupa Cieplaka i prałata Butkiewicza.

Rozprawa przeciwko Papieżowi zapowiedzianą jest natychmiast po zamknięciu obrad soboru żywej cerkwi.

Gdańsk centralą bolszewicką.

„Gazeta Gdańska" donosi, iż do Gdańska przybywają stale kurjerzy bolszewiccy, którzy zamieszkują w hotelu „Danziger Hof", podając się za kupców łotewskich, estońskich i litewskich. Kurjerzy ci wymieniają między sobą przywiezioną ze wszystkich państw nadbałtyckich i z Berlina pocztę, poczem wracają do Rosji. Kurjerzy ci, którzy jeszcze doniedawna bawili w Gdańsku najwyżej po kilka godzin — obecnie zatrzymują się na kilka dni

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.

Szydłowska i Ska., Mostowa 34.

Korzystne źródło zakupu konfekcji i bielizny dziecięcej. Polecamy w wielkim wyborze sukienki białe do Komunji św. jako i ubranka chłopięce wszelkiego rodzaju po cenach najtańszych.

5396 Z powodu likwidacji mej fabryki powozów sprzedaję: **bryczki** wszelkiego rodzaju, **wozy** robocze, surowa budowla skrzyni (Rohrbaukästen), **koła, maszyny** do spłaszczania i gięcia, narzędzia kowalskie, uniwersalna maszyna kolista (Universalradmaschine) po każdej cenie.
E. Albrecht, fabryka powozów, **Bydgoszcz.**

Ludwik Szymański

urzędowy ekspedytor kolei państw.
Ekspedycja frachtu. Transport mebli.
!! Magazynowanie i finansowanie towarów !!
Magazyny
z bocznicami kolejowemi z wyładowaniem wprost z wagonu z zaoszczędzeniem zwózki.
Ceny zniżone proszę żądać ofert.
Własne filje na Głów. Dworcu i Mokrem umożliwiają natychmiastową dostawę. (A 2

Farby
Pokost
Lakiery 8190
Pendzle
Szczotki
Klej stolarski
Gotowe farby z lakier. w pusz. po 1 kg
Szellak do politury
Kamień mydlany
Karbid
Naftalinę na mole
Oliwy do maszyn
Smarowidła na osie
Tran na skórę
Cement
Gips murarski
Bajcę na drzewo

poleca **ADAM GAŁDYŃSKI**
Szeroka 9 DROGERJA Telefon 875

Kupujmy u chrześcijan !!!



Czego czekacie?

Widzimy, że wszystko wciąż drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje, dla własnej potrzeby lub na sprzedaż towarów, więc nie odkładajcie na później, a wróćcie się zaraz z piśmiennemi zamówieniami do składu fabrycznego 41

M. RZEZNIK w ŁODZI

gdzie są do nabycia po najtańszych cenach fabrycznych następujące towary:
Kort „Manszester Polski". Towar ten jest nie do zdarcia i bardzo trwały w noszeniu, tak że jest niezbędny dla każdego na codzienne ubranie. Cena za 3 metry na całe ubranie męskie lub damskie gat. A. 100.000 mk., gat. B. 140.000 mk.
Kort angielski. Ostatnia nowość sezonu! Wyrób czystej wełny w najmodniejsze kolory i desenie, bardzo praktyczny i mocny materjał na eleganckie ubranie męskie. Cena za 3 metry gat. I. 150.000, gat. II. 175.000, gat. III. 225.000 mk.
Komplet podszewki pod ubranie wysyła się za 60.000 i 85.000 mk.
Płótna białe lub kolorowe na bieliznę, pościel, wsypy i poszwy. Cena za 1 metr 7.500, 8.500, 10.000 i 12.000 mk.
Batysty na bluzki i suknie w najpiękniejsze desenie, cena za 1 metr po 8.000, 9.000 mk.
Satyna po 12.000 i 15.000 mk.
Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczką nawet bez zadatku, lecz przy nadesłaniu wraz z zamówieniem zadatku od 50.000 do 100.000 udzielamy 10% rabatu od całej sumy zamówienia.
Zamówienia prosimy adresować do składu

Mateusz Rzeznik, Łódź,
Skrzynka pocztowa nr. 64.

W naszej Administracji są do nabycia następujące

formularze:

Kontrakty mieszkaniowe
Zgłoszenia do kasy chorych
Zmiana zgłoszenia do kasy chorych
Odmeldowania z kasy chorych
Zameldowania policyjne
Odmeldowania „
Zgłoszenia dla hoteli
Listy płac tygodniowych
„ „ rocznych
Listy ewidencyjne wojskowe
Spis ulic miasta Torunia
Nowy spis telefonów miasta Torunia.

Drukarnia Toruńska T. A.
św. Katarzyny 4.
Tel. 57. Tel. 57.

Kupuję skrzynki od pasty do obuwia.

Fabryka Mydła „Świteź" Toruń
ulica Kościuszki 73 9462 Telefon 905

CAZIMI

METAMORPHOSA

Krem–Mydło–Puder

UDELIKATNIAJĄ CERĘ
USUWAJĄ WSZELKIE JEJ WADY
K 8201
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

100000

czytelników z Pomorza, Kujaw i Wielkopolski oczekują codziennie

Słowo Pomorskie

Najświeższe wiadomości z całej Polski.

Własne laboratorjum i stacja oceny nasion przy ul. Mostowej 28.

Pierwszorzędne nasiona

gospodarcze,
warzywne,
kwiatowe,
leśne

poleca w wielkim wyborze (K 2915

specjalny skład i hodowla nasion

B. Hozakowski, Toruń

Telefony 42, 43 45. — Adres telegr. Hozakowski, Toruń.
Własne zakłady ogrodnicze przy ul. Wybickiego 53.
(Cenniki na żądanie darmo i franko).

Zakłady elektryczne do czyszczenia nasion. Składnica przy ul. Podmurnej.

!

Koperty z drukiem w każdej ilości poleca Drukarnia Toruńska T. A.

Do natychmiastowej dostawy oferuje:

papę dachową

w 3 gatunkach, 7390
papę do klejenia dachów,
Ia. smołę destylowaną,
lepnik (Klebemasse).

Ceny bardzo korzystne, bo własna fabryka tektury i własna destylacja smoły
Władysław Lewandowski, Tczew
(Pom.) Fabryka papy dachowej

Majątki,

gospodarstwa, młyny wodne, parowe, cegielnie, fabryki, różne przedsiębiorstwa, domy, wille każdego czasu na sprzedaż. 8819
Najstarszy Dom Komisowy na Pomorzu
Kaźmierczak, Wąbrzeźno
(Pomorze) ul. Kolejowa 14, telefon 126.

35.000 kg. smoły

z drzewa liściastego (dziegciu) do smarowania gontów i drzewa odda korzystnie najchętniej w całej partji 3378k
B. Rosochowicz, Toruń,
— Telefon 537 —

Różne.

Poszukuje
dobry utrzymany piecyk gazowy z 2 lub 3 płomieniami
Do sprzedania
Słoje do gotowania (2 i 1 ltr.) do aparatu (Weck) z pokrywkami, ubranie damskie Kostjum łóżka z materacami i pościelą, przyrząd do wylęgania 50 jaj ogrzewanie naftowe. Oferty pism. do eks. Sł. Pom. pod d9507.

Handlarze

kupują najtaniej i na najkorzystniejszych warunkach:

Cement portlandzki
Wapno w kawałkach i nawozowe,
Gips tynkowy i sztukatorski,
Gips alabastrowy,

Prima papa dachowa
Smołę z węgla kamiennego
Lepik do papy,
Karbolineum,

Trzcinę sufitową
Płyty gipsowe

Cegłę szamotową
Tynk szamotowy,
Kredę szlamowaną,

Dachówkę
Szplysy pod dachówkę
Gonty, Cegłę,
5177)

Bracia SCHLIEPER
Hurtowy Handel Materjałów Budowlanych
Tel. 390 Bydgoszcz Tel. 361.

Węgiel, drzewo i torf

po jaknajtańszych cenach dziennych
poleca (d 9193
P. Szumann,
skład opału,
Słowackiego, telefon 964.

Pospieszna sprzedaż.

Folwark, 375 morgowy, I kl. pszennej ziemi, dom mieszkalny 13-pokojowy, inwentarz żywy i martwy nadkomplet. Cena 1½ miljarda. (d9486
Bliższych inform. udziela
Pomorska Agentura
Toruń, Starom. Rynek nr. 27, telefon 1436.

Polecam się do wykonania wszelkich prac garncarskich, (zduńskich)
białe i kolorowe piece zawsze na składzie.
St. Wyczyński,
mistrz. garncarski,
Szewska 11. (d928

Pewny dochód!

Inwalidzi do sprzedawania gazet mogą się zgłosić
do ekspedycji „Słowa Pom."